936

JEŹDZIEC I HODOWCA



24

Jeździec i hodowca

24

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 20 SIERPNIA 1936 R.

TREŚĆ Nr. 24:



POMMERY (Büvesz — Blondyna II po Adler) 2 l. og. sk.-gn. hod. St. Endera, własność pp. K. i St. Enderów, — wygrał w Łodzi 2 gonitwy, w tem Nagrodę im. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce (5.000 zł. — 1.200 m.) pod żok. Fomienko.

Foto N. Pełczyński — Warszawa.

Ciężko wywalczony — srebrny medal olimpijski

Wielki sukces drużynowy polskich jeźdźców i koni

we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego

Berlin, w sierpniu.

Ostatnie 3 dni XI Olimpjady na długo zapiszą się w pamięci Polaków. Nie, nietylko Polaków — to co przeżywał tłum około 200.000 widzów (tak, nie mniej 200.000!!! przybyłych z całych Niemiec), zgromadzonych na trasie próby w terenie, nie należało tylko i jedynie do przeżyć jednej narodowości — przez długich kilka godzin, od wczesnego ranka do popołudnia, widzowie 19-tu narodowości przywarci oczami do tablic ogłaszających co chwilę pozycje odbywających próbę kawalerzystów, wsłuchani w głos speakerów „sunących" objaśnieniami w ślad za jeźdźcem, przeżywali emocje zupełnie nieznane najbardziej zapalonym amatorom sportu jeździeckiego.

Doprawdy, było się na co patrzeć — na pięknym terenie poligonu podberlińskiego, w okolicach Döberitz, terenie usianym łagodnemi wzgórzami, lasami, zagajnikami, podmokłemi łąkami i t. p., można było obserwować w różnych punktach emocjonujące przebiegi próby w terenie. Ruchliwy amator emocyj mógł poobserwować czas jakiś ciekawszą przeszkodę, zobaczyć steeple, śledzić lornetką przebieg znacznej części cross'u usianej przeszkodami. Te 8 klm. crossu było właśnie „gwoździem" próby, która zyskała sobie wśród uczestników i znawców mało smaczną, ale zato bardzo obrazową nazwę szlachtuza koni i ludzi. Na tym odcinku ustawiono 35 przeszkód, oczywiście stałych, niektóre o charakterze wyraźnych „pułapek". Organizatorzy specjalnie inklinację zdradzali w kierunku rowów z barjerą (z reguły z drzewa w stanie naturalnym) umocowaną pośrodku rowu. Koń przyuczony do skakania rowu mógł nie dostrzec zdradliwie ustawionej barjery — rezultat wiadomy...

To były, nazwijmy je skromnie, pół-pułapki, które przyniosły w efekcie jedną złamaną rękę jeźdźca (por. v. Wangenheim — Niemcy), jedną złamaną nogę jedźca (kpt. Willems — St. Zj.), ciężkie obrażenia kpt. Feruzzi (Włochy), odwiezionego do szpitala oraz ciężkie okaleczenia 3-ch koni, które trzeba było końskiem pogotowiem samochodowem wieźć do szpitala.

Djagnoza postawiona przez rtm. Kuleszę przed tą próbą, po obejrzeniu parcoursu poprzedniego dnia — ta drużyna zdobędzie medal, która **ukończy parcours** w całości — okazała się słuszna.

Kilka słów należy poświęcić przeszkodzie nr. 4. Była to już stuprocentowa pułapka — dość szerokie bajorko pokryte zielonym „żabim kożuchem" z miękkiemi brzegami — na pozór przeszkoda prosta i nietrudna. Ale tylko na pozór, na oko — aby dostrzec jej prawdziwe niebezpieczeństwo, należało przy oglądaniu przebiegu wziąć drąg i zmierzyć głębokość tego „niewinnie" wyglądającego bajorka. Otóż okazało się, że już o 1½ metra od płaskiego brzegu woda ma głębokość nie mniej... 1,50 metra! Tego nikt się nie mógł spodziewać oprócz... Niemców, którzy jak jeden mąż wolniutko najeżdżali bajoro, przebywając pułapkę, wszyscy trzej, bez błędu.

Inaczej było z jeźdźcami zagranicznymi — rozgrzane w terenie konie ochoczo skakały do wody, gdzie chowały się odrazu (niejednokrotnie z głową) pod wodę, a jeździec **spływał z konia.** Nie mniej 75% uczestników tutaj robiło właśnie błędy. Niektórzy kawalerzyści niższego wzrostu dosłownie musieli ratować się pływaniem, przed napiciem się brudnej wody. Zwłaszcza mali Japończycy byli w opresjach — na szczęście dobrze pływają...

Jakie wymagania przed koniem i jeźdźcem stawiała próba w terenie pod Döberitz świadczy fakt, że na 17-cie narodów wystawiających pełne drużyny, próbę w całości przeszły tylko drużyny pięciu państw — Niemiec, Bułgarji, Polski, Anglji i Czechosłowacji, przyczem jeden z Aglików dostał 2.004,9 punktów karnych (później mu tę ilość zmniejszono), a najsłabszy z Czechosłowaków ponad 9.090,7 p. k.!!!

Dla widza śledzącego tę najcięższą z **międzynarodowych prób terenowych dotychczas rozegranych** (tak zgodnie oświadczyli jeźdźcy francuscy, włoscy, węgierscy i polscy), wobec której, ponoć bardzo ciężką na ówczesne czasy, odpowiednią próbę na Olimpjadzie amsterdamskiej 1928 r., nazwać można „spacerem w terenie" — i rozumiejącego bohaterską walkę jeźdźca i konia ze spiętrzonemi trudnościami, śledzenie poszczególnych przebiegów w męce oczekiwania — „przejdzie czy nie przejdzie", dawało napięcie nerwów o ciężarze zupełnie niespotykanym na tego rodzaju zawodach.

Kawalerzyści polscy dosiadający koni urodzonych i wychowanych w Polsce (Arlekin III pół krwi po Bafur od Bakfisz hod. Alfreda hr. Potockiego — Łańcut, Tośka półkrwi po Kalina od Olga hod. ks. Lubomirskiego z Przeworska, Bambino półkrwi, po Bambino od Nokturn hod. p. Stan. Steckiego z Łańcuchowa — a więc dwa konie małopolskie, jeden z lubelszczyzny), ukończyli tę arcytrudną próbę w sposób pozwalający twierdzić, że nasz materjał koński tego typu jest najzupełniej pierwszorzędny, a umiejętności polskich jeźdźców gatunku przedniego.

Próba w terenie składała się z łatwego przebiegu drogami i ścieżkami 7 km., następnie 4 km. stosunkowo łatwego steeple'u (norma czasu 6:40), na którym większość jeźdźców zdobywała punkty dodatnie za czas (najwyżej 36 p. dod.). Po steeple'u znów łatwe drogi i ścieżki 15 km. i teraz, kiedy koń miał już w nogach przebyte 26 km. następowała część najtrudniejsza — cross 8 km. z 35-ma b. ciężkiemi przeszkodami, do przebycia w czasie 17 min. 46 sek. Za lepszy czas można było wyrobić punkty dodatnie, jednakże nie więcej niż 72. Po zakończeniu crossu jeszcze 2 km. łatwego przebiegu drogami i ścieżkami i meta.

Wielką klasę pokazał rtm. Stubbendorff (Niemcy) na wał. Nurmi (ur. w Pr. Wschodnich), wyrabiając 72 p. dodatnie, w tem 21 na steeple'u i 51 na crossie. Podnieść należy poświęcenie, graniczące z bohaterstwem, por. von Wangenheima, jadącego na wał. Kurfürst, który zwalił się na 5-ej przeszkodzie, potłukł się dotkliwie, łamiąc rękę, a jednak skończył próbę (314 p. k.). Doskonale wypadł start rtm. Lipperta (Niemcy) na wał. Fasan, który zdobył 30 punktów dodatnich.

Doskonale wypadł start jedynego jeźdźca cywilnego — p. E. Kahna (Holandja), kupca z zawodu, który na swym fenomenalnym wał. Espoir (poch. z Francji), przebył trudną próbę mając zaledwie 75 p. karnych. O każdym przebiegu zresztą można by pisać całe stronice, **każdy bowiem parcours był wielkim wyczynem sportowym.**

Z niecierpliwością wsłuchujemy się w głos speakera objaśniający przebieg rtm. Kuleszy na Tośce. Polak wali się w „żabim dołku" (40 p. k.), ruluje z koniem na 23-ej przeszkodzie (40 p. k.) i zbity i wyczerpany fizycznie, źle najeżdża ostatnią — 35-tą przeszkodę, wali się (100 p. k.), ale kończy przebieg, otrzymując jeszcze 150 pkt. za przekroczenie czasu na cross'ie. Razem więc 330 p. k., a ponieważ rtm. Kulesza na steepe'u nadrobił 30 p. — kończy z 300 p. karnemi.

Miny nam rzedną, ale dalsze wieści z trasy mówią wyraźnie, że ukończenie parcours'u jest już wielkim sukcesem. „Wykańczają" się świetne irlandy Duńczyków i Holendrów, doskonałe konie węgierskie, szwedzkie i amerykańskie, bokami robią Anglicy. Oto na 5-ej przeszkodzie wyłamuje trzykrotnie znakomita „Mädel wie Du", triumfatorka IX-ej i X-ej Olimpjady, por. Pahud de Mortanges (Holandja), dekompletując groźną drużynę holenderską.

Po tych klęskach świetnych koni, z niepokojem śledzimy start rtm. Rojcewicza na Arlekinie III, który jedzie doskonale, łapie wprawdzie 80 p. k. na „żabim dołku", gdzie musi dosłownie pływać, ale dalej bez pudła, mimo, że sierżant — „opiekun" 10-ej przeszkody, wprowadza go w błąd fałszywym meldunkiem. W sumie rtm. Rojcewicz otrzymuje 78 p. k. (30 nadrobił na steeplu, 80 — 4-ta przeszkoda, —28 p. k. za czas przekroczony na cross'ie).

Po drugiej kolejce jeźdźców wiadomo, że aby zająć punktowane miejsce, wystarczy skończyć próbę. Rtm. Kawecki na Bambino zaczyna źle, gdyż na steeple'u koń kaleczy się w piętkę przedniej nogi. Początkowo kuleje, potem galopuje dobrze. Wali się na 23-ej (ta sama co rtm. Kulesza, 80 p. k.) i niespodziewanie na 35-ej (ta sama co rtm. Kulesza), ciężko ruluje z koniem (80 p. k.). Wstaje blady, półprzytomny, dosiada konia i ledwie trzymając się w siodle, galopuje dalej. Widząc napis „Ziel" i słysząc oklaski, chce się zatrzymać, nasze okrzyki pchają go dalej — jeszcze 2 km. do mety. Rtm. Kawecki nadrobił na steeple'u 18 punktów, na crossie 12, a że za wywrotki dostał 160, razem więc kończy z 130 punktami.

Teraz zaczynają się żmudne obliczenia. W tem miejscu musimy wrócić do próby ujeżdżania na czworoboku (odbyła się w czwartek, względnie w piątek), z której drużyna polska wyszła dobrze, „lądując" na 5-tem miejscu z ogólnym wynikiem 388,7 p. k., przytem z małą różnicą punktów w stosunku do lepszych od siebie.

Rtm. Rojcewicz 13-ty z 123 p. k.; rtm. Kawecki 15-ty z 127,7 p. k.; rtm. Kulesza 26-ty z 138 p. k., za 1) Holandją (347,8), 2) Szwajcarją (371,5), 3) Szwecją (373,2) i 4) Danją (383,7) — bardzo niewielkie różnice punktów — a **przed 6) Niemcami** (391,9), 7) Węgrami (420,9) i t. d.

Pośpiesznie obliczamy i sumujemy punkty i okazuje się, że wylądowaliśmy na trzeciem miejscu (896,7 p. k.) za Niemcami (603,9), które mają jednego jeźdźca ze złamaną ręką i Bułgarją (831,0 p. k.).

Noc, jak to zwykle po terenie bywa, poświęcono na „łatanie koni". Zrobiono wszystko, aby Bambino, zraniony w piętkę nie kulał na konkursie skoków przez przeszkody do militari.

Następnego dnia, w niedzielę, mimo wczesnej godziny (10-ta rano) na głównym stadjonie, gdzie odbywały się skoki — 90.000 widzów!!! To zainteresowanie przebiegiem militari było doprawdy więcej, niż imponujące!!!

Parcours nie trudny, ale nie nazbyt znowu łatwy — 12 przeszkód ok. 1,15 i 3 mtr. z pułapką pośrodku — w postaci barjery z żywopłotem (nr. 3) i niskiego oxeru (otoczonego „cielętnikiem"? z brzozowych patyków), przez który raz się skacze (przeszkoda nr. 4), a drugim razem (nr. 7) trzeba zatrzymać konia przed 4-tą, zawrócić pod 180° i wyjechać na 8-ej.

Pierwszy robi bezbłędny parcours por. Grandjean (Danja) na wał. Grey-Friár w czasie 110 sek. W chwilę później rtm. Kulesza na trudnej, rwącej naprzód Tośce, powtarza bezbłędny parcours w czasie nieco gorszym 111,2 sek. Zaraz po nim skacze Bułgar mjr. Semoff na Lowak. Bułgar myli parcours kilkakrotnie, utrącając przez to drużynę, która miała poważne szanse na srebrny medal!! Bułgarzy są zmartwieni, ale na Olimpjadzie niema żartów — tu trzeba wszystko umieć aby zwyciężyć. W chwilę później rtm. Neumeister (Austrja) robi czysty parcours na Karolusie, w czasie nieco gorszym od rtm. Kuleszy — 112,8. Jest to trzeci i już ostatni czysty przebieg.

Po rtm. Neumeister zjawia się na hippodromie por. v. Wangenheim. Trzyma wodze w obu rękach, mimo złamania lewej, widać że cierpi, jedzie niepewnie. Po siódmej przeszkodzie wskakuje w „cielętnik", niema siły ściągnąć i zawrócić konia — Kurfürst się ślizga i pada z jeźdźcem na prawy bok. Moment niezwykle dramatyczny — bohaterstwo por. v. Wangenheima nie zda się na nic — drużyna niemiecka będzie zdekompletowana, **Polacy zajmą pierwsze miejsce!!** Kurfürst, koń pełnej krwi, leży chyba ze dwie minuty — czyżby krzyż miał złamany? Kilku żołnierzy stawia konia na nogi, por. Wangenheim wsiada i... kończy parcours. Ryk braw i okrzyków wstrząsa stadjonem — uratował złoty medal. To było doprawdy niesłychane! Jeździec trzyma się za serce, jest blady jak płótno, zsuwa się z konia, podtrzymują go koledzy.

Rtm. Kawecki jest nerwowy — trochę boimy się o niego. Ale Bambino nie kuleje, skacze doskonale, gdy naraz „robi wodę" na 9-ej i wyłamuje przed łatwym rowem (9-ta), a później „pchany" na siłę przez jeźdźca pakuje się „całem ciałem" do rowu. Na szczęście jedzie dalej i kończy parcours już bez dalszych błędów, zapewniając Polsce drugie miejsce i srebrny medal.

Tak skończył się olimpijski militari, konkurs niezwykle ciężki, chyba najcięższy z dotychczas rozegranych na świecie, próba pełna dramatycznych momentów i wspaniałych poświęceń, konkurs, który widzom dostarczył emocyj i wzruszeń w skali dotychczas niespotykanej.

Wynik drużynowy: 1) Niemcy 676,75 p. k., 2) Polska 991,70 p. k., 3) Anglja 1.195,50 (widocznie komisja sędziowska zmniejszyła punkty karne kpt. Fanshawe, których wlepiono mu początkowo 2.004,9 za błędy w terenie), 4) Czechosłowacja ok. 9.922,7 p. k. Tylko 4-ry drużyny sklasyfikowano na 17-cie startujących w olimpijskiem militari.

Indywidualnie: 1) kpt. Stubbendorff (Niemcy) na wał. Nurmi (37,7 p. k.), 2) kpt. Thomson (St. Zj.) na kl. Jenny Camp (99,9), 3) kpt. Lunding (Danja) na wał. Jason (101,2), 4) por. Grandjean (Danja) na wał. Grey Friar (101,9), 5) kpt. Endroedy (Węgry) na Pandur (102,7), 6) rtm. Lippert (Niemcy) na Fasan (108,6), 7) kpt. Scott (Angja) 114,3, 8) por. Mylins (Szwajc.) 142, 9) kpt. Malakczeff (Bułg.) 156,8, 10) por. von Stjernswaerd (Szwecja) 172,6,11) Khan (Holandja) 214,8, 12) rtm. Rojcewicz na Arlekin III 221 p. k., 16) rtm. Kawecki na Bambino 297,7 p. k, 20) rtm. Kulesza na Tośce 438 p. k., 22) por. v. Wangenheim (Niemcy) 526,81.

T. Grabowski.

Olimpijski konkurs skoków

Berlin, w sierpniu.

W olimpijskim konkursie skoków rozegranym w niedzielę 16 b. m. popołudniu na głównym stadjonie olimpijskim w obecności 130.000 widzów i kanclerza Hitlera, startowało 18 drużyn: 1) Japonja, 2) Włochy, 3) Norwegja, 4) Holandja, 5) St. Zjedn., 6) Austrja, 7) Anglja, 8) Polska, 9) Turcja, 10) Szwajcarja, 11) Rumunja, 12) Niemcy, 13) Belgja, 14) Szwecja, 15) Francja, 16) Czechosłowacja, 17) Portugalja, 18) Węgry. Drużyny startowały w kolejności takiej, jak podaję wyżej.

Olimpijski konkurs skoków różnił się od konkursów o Puhar Narodów m. in. tem, że drużyna składała się tylko z trzech jeźdźców, bez czwartego rezerwowego, tak że nieukończenie parcours'u przez jednego choćby kawalerzystę niszczyło drużynę jako całość. Druga różnica pomiędzy konkursem olimpijskim i P. N. — to start jeźdźców tylko w jednej serji, a nie w dwóch, jak to przyjęto w P. N.

Trzecia wreszcie różnica to... znacznie trudniejszy, niż zazwyczaj ustawia się w P. N. parcours — złożony z 20-tu przeszkód, w tem aż sześć skoków przez rów z wodą. Charakterystycznem dla parcours'u było bardzo ciasne skupienie przeszkód, co, zważywszy ich dużą wysokość (większość przeszkód wysokości około 1,50 mtr., szerokości wymagającej skoku około 5 mtr.), stawiało przed koniem bardzo ciężkie wymagania — skoków z bardzo wolnego tempa, którego nie wolno było już ani odrobiny zwolnić, gdyż wówczas koń nie był w stanie „prześlizgnąć się" nad przeszkodą. W tych warunkach naturalna sprężystość konia, doskonała gimnastyka krzyża i t. p. walory składające się na t. zw. wielką potęgę skoku, były walorami niezbędnemi, aby ukończyć parcours z dobrym wynikiem.

Może się mylę, ale osobiście odniosłem wrażenie, że parcours olimpijski zdecydowanie przewyższał możliwości polskich skoczków, aczkolwiek z punktu widzenia potrzeby wyłonienia najlepszych skoczków (o to tylko chodzi na Olimpjadzie), ustawiony był dobrze.

Długość parcours'u ok. 1.050 mtr., norma czasu 160 sekund. Punkty karne liczono w sposób przyjęty w P. N.

Jak trudny był parcours, świadczy m. in. fakt, że na 18 startujących drużyn, startujących na elicie skoczków świata, do tego specjalnie przygotowanych, konkurs ukończyło w komplecie zaledwie 6 zespołów: 1) Niemcy 44 p. k., 2) Holandja 51½ p. k., 3) Portugalja 56 p. k., 4) Szwajcarja 74½ p. k., 5) Japonja 75 p. k., 6) Francja 75¼ p. k.

Po drugiej serji jeźdźców prowadziła Belgja — 23 p. k., przed Niemcami 24 p. k. Jadący w ostatniej serji Niemiec rtm. Brandt na Alchimist otrzymał 20 p. k., podwyższając ogólną sumę na 44 p. k. Szanse Belgji na złoty medal zespołowy zaprzepaścił por. van Strydonck na doskonałej kl. Ramona — niezbyt umiejętnie prowadzony koń wyłamał trzykrotnie, dekompletując zespół belgijski.

Konie zwycięskiego zespołu Rzeszy: Tora i Alchimist są dobrze znane w Polsce, trzeci koń niemiecki — klacz Nordland (urodz. w Holstein), jest nowym wielkim talentem.

Drużyna niemiecka jechała w składzie: rtm. v. Barnekow na kl. Nordland (20 p. k.), por. Kurt Hasse na Tora (4 p. k. — strąciła tylko czwartą przeszkodę płotek z prętów brzozowych) oraz rtm. Brandt na wał. Alchimist (20 p. k.).

Zdobywcy srebrnego medalu w konkursie skoków zespołowym — Holendrzy jeździli na koniach irlandzkich: por. van Schaik na kl. Santa Bell (24½ p. k.), por. de Bruine na wał. Trixie (15 p. k.) oraz por. Greter na anglo-arabie ur. we Francji — Ernica (12 p. k.).

Zdobywcy bronzowego medalu w jeździe zespołowej — Portugalczycy mieli chyba najlepsze, jeśli idzie o potęgę skoku, konie. Niestety, nie podano ich pochodzenia, myślę, że były to również konie irlandzkie. Portugalczycy zrobili 56 p. k.: por. Mena e Silva na skaczącej jak jeleń kl. Fausette 24 p. k., rtm. markiz de Funchal na fenomenalnym skoczku wał. Merle Blanc — 20 p. k., ppor. Beltrao na znanym wał. Biscuit 12 p. k. Portugalczycy jeżdżą trochę dziko, nieopanowanie, bardzo odważnie, raczej podobnie do Francuzów.

Dobre wrażenie pozostawili Turcy, skaczący na koniach pochodzenia francuskiego, względnie węgierskiego.

Dwóch Szwajcarów jeździło na irlandach, jeden (kpt. Mettler) na znakomitym wał. Duruntor, urodzonym w Jugosławji.

Jeśli chodzi o naszych „starych" konkurentów, ani Włosi, ani Francuzi nie zakwalifikowali się zespołowo. Kpt. Bonivento na wał. Osoppo zrobił 18¾ p. k., kpt. Conforti (nowa gwiazda jeździectwa włoskiego) na wał. Saba — 20 p. k., kpt. Filipponi na znanym w Polsce doskonałym wał. Nasello nieukończył parcours'u (3 wyłamania). Francuzi: por. de Tillière na wał. Adriano — 51¼ p. k., por. Bizard na kl. Bagatelle 12 p. k., kpt. Gudin de Vallerin na kl. Ecuyère 12 p. k. Kpt. de Vallerin zrobił znakomity przebieg, był „czysty" aż do

17-ej przeszkody włącznie — tu nerwy nie wytrzymały, strącił bez ważniejszej przyczyny trzy ostatnie przeszkody. Jeździec ten miał wielkie szanse zdobycia złotego medalu indywidualnie. Ogółem Francuzi otrzymali 75¼ p. k. Znakomite ich szanse (24 p. k. dwóch jeźdźców) pogrzebał por. de Tilière, przewracając się z koniem.

Najsłabiej wypadli jeźdźcy norwescy, czechosłowaccy i szwedzcy, dobrze zaprezentowali się Rumuni, którzy tylko dzięki przypadkowi (skoczenie przeszkody przed jej uporządkowaniem przez por. Tudorana), nie zajęli dobrego miejsca.

Jeźdźcy polscy skakali słabo. Warszawianka pod por. Gutowskim zaczęła doskonale, skoczyła 11 przeszkód bez błędu, gdy naraz klacz zbyt wolno jechana, wlazła w środek rowu z barjerą (przeszkoda 12-ta) i stanęła przed następną wodą (b. łatwa przeszkoda 13-ta) Wodowstręt Warszawianki musiał pogrzebać nasze szanse w parcours'ie, w którym było aż sześć skoków przez wodę.

Dunkan pod por. Komorowskim nie skakał dobrze — koń szedł jakby niechętnie, zbierał się zbyt późno przed przeszkodą, w drugiej części przebiegu jeździec pchał go „na siłę", aby tylko skończyć przebieg. Rezultat — 47¼ p. k. (czas 168,4 sek. — przekroczony).

Rtm. Sokołowski na Zbiegu także nie potrafił ukończyć parcours'u. Zbieg b. wolno jechany zaczepił wodę (nr. 6), strącił zadem „mur" (nr. 9) i wpakował się w rowy obok siebie leżące (12 i 13), kończąc swój żywot olimpijski w tem samem miejscu co i Warszawianka (3 wyłamania). Odnosiło się wrażenie, że był nieco za wolno jechany.

Ponieważ dwa konie — Tora pod por. K. Hasse i Delfis pod por. Rang (Rumunja) ukończyły przebieg z 4 p. k., zarządzono rozgrywkę na 6-ciu przeszkodach, podwyższonych do 1,70 mtr., względnie rozszerzonych do 5,5 mtr. Pierwszy skakał por. Hasse na Torze, która ostatnią przeszkodę strąciła zadem, robiąc doskonały czas 59,2 sek. Por. Rang wjechał niespodziewanie w riwjerę (5-ta), miał więc tyle błędów co por. Hasse, jednakże czas gorszy — 72,4 sek., co zdecydowało o zdobyciu pierwszego miejsca i złotego medalu przez Niemca.

O trzecie miejsce i medal bronzowy walczyło w rozgrywce trzech jeźdźców, którzy ukończyli parcours z 8 p. k. — kpt. van der Meersch (Belgja) na wał. Ibrahim skoczył zupełnie czysto 6 przeszkód bez błędu w czasie 69 sek., kpt. Raguse (St. Zj.) na wał. Dakota zrobił szybszy przebieg (62,2 sek.), ale strącił ostatnią przeszkodę (4 p. k.), a trzeci rtm. von Platthy (Węgry) na świetnej klaczy Sellö dotknął 2-gą i 6-tą przeszkodę (nie spadły jednak), wyrabiając najlepszy czas (62,3 sek.) i czysty parcours, co zdecydowało o zdobyciu przez Węgra bronzowego medalu olimpijskiego.

Rozgrywki o pierwsze i trzecie miejsce odbywały się już o zmierzchu, ostatnie niemal w ciemnościach.

Tak minął, oczekiwany z niezwykłem zainteresowaniem olimpijski konkurs skoków przez przeszkody 1936 roku, najtrudniejszy konkurs tego typu, jaki oglądałem.

T. G.

O POLSKICH ANGLO-ARABACH

Pragnę tu omówić pewne wnioski, które mi się sugestywnie narzucają po zwiedzeniu stada matek arabskich i anglo-arabskich w Janowie Podlaskim.

Nie będę się silił na superlatywy, jakich nie szczędził jeszcze nikt z tych, którzy doznali rozkoszy oglądania tej chluby naszej hodowli, dodam jednak, iż uwagi fachowe zamiłowanego w swej pracy Dyrektora Poboskiego uprzytomniają zwiedzającym doniosłość tej placówki dla Państwa. Tu widzi się naocznie, czem jest arab dla naszej hodowli. Oczywiście, vollblut pozostanie zawsze królem swego gatunku, lecz właśnie dlatego skierować doń musimy maksimum naszych wymagań. Słabsze angliki szybko się u nas degenerują, podrabniając swe potomstwo, z arabami sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie.

Arab uszlachetnia potomstwo nawet od klaczy bez pochodzenia. Od delikatnej vollblutki możemy uzyskać w połączeniu z arabem szlachetnego i normalnego angloaraba, podczas gdy z vollblutem da ona często produkt nieudany.

Wniosek nasuwa się sam przez się: musimy dążyć do popierania anglo-arabów, oraz pół-krwi, dając im pole do wykazania dzielności w dwóch najniższych kategorjach wyścigowych. **Tylko wybitne vollbluty są cenne dla naszej hodowli, to co nie odpowiada najostrzejszym wymaganiom wśród hodowców pełnej krwi, winno być przeznaczone do produkcyj anglo-arabów i półkrwi.** Araby, przywykłe w swej ojczyźnie do warunków gorszych niż u nas, przekazują tu potomstwu znacznie więcej żywotności, niż angliki, które, opuszczając swoje wybitne warunki naturalne, ciężko się u nas aklimatyzują. **Tu nie chodzi o spór, który koń lepszy — arab czy anglik, gdyż ten ostatni dawno już wykazał swą przewagę, lecz chodzi o to, jaki koń ma w naszych warunkach najwięcej szans utrwalania, zachowywania i przekazywania swych zalet na dłuższą metę i tu odpowiedź jest jedna— anglo-arab!** Typy anglo-arabów produkowanych w Janowie są modelem tego, do czego dążyć winien i co w normalnych warunkach najszybciej i najpewniej wyprodukować może każdy, nawet najskromniejszy jedno-konny hodowca-włościanin, jest to zaś zarazem idealny typ konia, mającego zastosowanie wszechstronne w zaprzęgu i pod siodłem, nietylko dla rolnika, ale i przedewszystkiem dla naszej Armji.

Obserwując od szeregu lat zakupy klaczy pełnej krwi, schodzących z toru przez drobnych hodowców, znajduję następnie wykazy ich pokrycia przez drogie reproduktory pełnej krwi, nie zdarzyło mi się jednak spotkać potem na torze jakiejś np. przedwojennej Rakiety. Równocześnie zaś nasze Komisje Remontowe mają trudne zadanie przy wyszukaniu wybitnych angloarabów, oraz koni tego typu, którego ojczyzną jest dziś Francja. Tam demisang ma już swoje ustalone podstawy istnienia oraz tory wyścigowe. Daj Boże, byśmy jaknajprędzej mogli im dorównać, a nawet wyprzedzić.

R. Chełmicki.

Inż. Jan Grabowski

Potrzeba zorganizowania Instytutu badań i parę przykładów badań

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pojęcia hodowlane, jakiemi operują współcześni hodowcy koni w Polsce, zarówno w zakresie techniki hodowlanej, jak ekonomji i organizacji chowu koni — są przestarzałe.

Teorja dziedziczenia, oparta na prawie Mendla, która ostatnio rozwinęła się w potężny systemat naukowy, słabo bardzo przenika w szeregi praktycznych hodowców, czego najlepszym dowodem jest poważne traktowanie jeszcze dzisiaj systemów liczbowych Bruce Lowe'a czy Vuiller, za teorje których stosowanie zapewnia dziedziczenie pewnych cech (np. szybkość). Tak samo teorja powtarzania krwi (inbreeding) nie posiada zdaniem naszem tych wartości, jakie jej się przypisuje — nie można bowiem od genealogii spodziewać się więcej jak tylko stwierdzenia, w jakim stopniu krew danego wybitnego reproduktora w danym rodowodzie jest spotęgowana, co może dopiero dawać pewne szanse — ale nie pewność — występowania pewnych cech i to zarówno dodatnich jak i ujemnych. Hodowcy muszą sobie uprzytomnić, że krew w pojęciu hodowlanem jest zbiorowiskiem cech nietylko fizjologicznych lecz przedewszystkiem biologicznych.

Istnieje więc potrzeba stałej pracy nad uzewnętrznianiem związków między wynikami badań genealogicznych i nauką o dziedziczności, związków, które jak dotychczas gubią się w mgławicach hipotez niczem niepopartych. Wśród hodowców praktyków istnieją utarte przesądy, że np. takie wady jak miesięczna ślepota, włogacizna, zajęczak, dychawica świszcząca i t. p. są dziedziczne. Kto i kiedy tego dowiódł? Czy prace naukowe na ten temat wypowiedziały się ostatecznie? Widocznie nie — skoro prof. Kronacher w swym odczycie „Przyczyny dziedziczności wad u zwierząt ze specjalnem uwzględnieniem dychawicy świszczącej" porusza tę kwestję, podkreślając z naciskiem konieczność podjęcia na nowo poważnych badań nad dychawicą świszczącą i miesięczną ślepotą, i stawiając pytanie czy wymienione wady słusznie są uważane za dziedziczne. Trzeba bowiem odróżnić skłonność do dziedziczenia pewnej cechy od zawiązków (Anlage) w pojęciu mendelizmu, które strukturalnie są związane z protoplazmą komórki. Przyczem wystąpienie pewnej cechy, z powodu skłonności jest uzależnione od wpływów zewnętrznych, gdy natomiast dziedziczenie cech, będących w zawiązku podlega wyłącznie prawu Mendla.

Z innych palących zagadnień techniczno-hodowlanych wymienimy niezbadane albo mało zbadane epidemje jak kaszel w stajniach wyścigowych, zakaźne ronienie i kulawka, zołzy i t. p., które przyprawiają rok rocznie właścicieli stajen wyścigowych i stad wszelkiego rodzaju o miljonowe straty, wobec których są oni bezradni. Leżą zupełnie odłogiem sprawy racjonalnego żywienia młodzieży, ustosunkowania norm paszy do ruchu, wpływu warunków pomieszczenia i pielęgnowania na konstytucję konia i t. p.

Zagadnień tego rodzaju jest bardzo wiele, cytujemy tutaj najbardziej rzucające się w oczy.

W dziedzinie ekonomji hodowli koni posiadamy niezmiernie mało wyczerpujących opracowań.

Tymczasem piętrzą się tutaj przed nami trudności, wymagające rozwiązań i to nie opartych na przypuszczeniach, a na statystyce i badaniach bardzo wyczerpujących.

Więc wymienimy chociażby takie sprawy, jak badanie najskuteczniejszych sposobów propagandy polskiego konia na rynkach zagranicznych, celem zdobywania tych rynków, najdogodniejszych form eksportu, pogłębiania rynku wewnętrznego, kalkulacji kosztów wychowu, rentowności lub deficytowości produkcji. asekuracji koni, taryf kolejowych.

Poczesne miejsce zająćby winna w tym dziale kalkulacja kosztów wychowu różnych rodzajów koni, rentowności lub deficytowości produkcji.

Również niezmiernie aktualne byłoby w dzisiejszych polskich warunkach porównawcze zestawienie kosztów trakcji końskiej i odpowiadającej jej motorowej.

W zakresie organizacji chowu koni, bez której racjonalna współczesna hodowla koni jest nie do pomyślenia, również wiele zagadnień czeka na rozwiązanie. Więc należałoby gruntownie opracować metody pracy w hodowli elitowej i początkującej, badać celowość i sposoby organizacji wystaw i pokazów, nagradzania i premjowania, organizacji i podziału pracy w związkach, kołach hodowców i t. p.

Należałoby gruntownie opracować zagadnienie wydobywania z hodowli masowej cennych koni, drogą wykupywania źrebiąt i w tym celu domagają się zbadania i przeprowadzenia kalkulacji różne systemy załatwiania tej sprawy jak źrebięciarnia np. typu prywatnego lub samorządowo-społecznego, system francuski eleveurs i naisseurs i t. p.

Te wszystkie sprawy i wiele, wiele innych należałoby ześrodkować w Instytucie badań hodowli koni, który winien posiadać działy: ściśle naukowy, doświadczalny w dziedzinie techniki hodowlanej, statystyczny, ekonomiczny, organizacji i t. p.

Instytut tego rodzaju musi być oparty na trwałych podstawach, prace jego bowiem mogą dać wyniki dopiero po szeregu lat. Prace te mogą mieć doniosłe znaczenie dla praktycznej hodowli, która dotąd błądzi po śliskich ścieżkach dyletantyzmu.

Stworzenie i poprowadzenie Instytutu badań wymagać będzie, oczywiście, znaczniejszego nakładu pieniężnego, z uwagi jednak na znaczne korzyści dla hodowli elitowej z prac instytutu — należałoby oczekiwać poparcia rządu i szerszej ofiarności na ten cel ze strony zainteresowanych sfer hodowlanych. Że taka rzecz jest możliwa — dowodem Rosja sowiecka, gdzie podobny instytut istnieje, posiadając biura statystyczno-badawcze przy państwowych zakładach chowu koni.

Główne biuro badawczo-doświadczalne zostało założone przy stadzie kłusaków w Chrienowoi. Wyznaczono mu zadanie sumowania i klasyfikowania wszystkich danych odnoszących się do stanówki klaczy, ich karmu, stanu zdrowia, rodzenia źrebiąt, oraz wyrastania i rozwijania się młodzieży, w celu uzyskania prak-

tycznych wniosków, jako wskazówek do dalszego sposobu utrzymywania stada i doboru matek stadnych i reproduktorów. W biurze tem opracowano już kilka studjów, opublikowanych bądź w czasopismach rolniczych, bądź jako oddzielne broszury.

Niektóre z nich, traktujące o gatunkach paszy, albo chorobach koni wchodzą raczej w zakres agronomji, względnie weterynarji. Inne należą do dziedziny wiedzy o hodowli koni. W liczbie tych ostatnich znajdujemy trzy, zawierające pewną ilość wskazówek, jakie dla niejednego hodowcy mogą być pożyteczne. Omówimy je tutaj, jako przykłady prac instytutu badań, o jakim mówiliśmy na wstępie.

Z uznaniem zauważyć należy, że autorowie tych studjów, nie ograniczali się do zestawień danych zarejestrowanych w ciągu względnie krótkiego czasu własnych doświadczeń, lecz zużytkowali także wiadomości zaczerpnięte z literatury hippologicznej różnych krajów.

Na pierwszem miejscu wymienię broszurę B. O. Lipping'a, zatytułowaną „Porównanie szybkości rozwoju źrebiąt różnych ras".

Autor rozporządza dość dużym materjałem doświadczalnym. W stadzie Chrienowskiem znajduje się 300 klaczy rasy kłusaków orłowskich i ok. 150 perszerońskich. Wszystkie dane, które mu są potrzebne do porównania, dotyczące innych ras zapożycza od Lehndorffa, Oettingena, Gudlicha, Schwarzneckera, Kronachera, Tessier, Sabatiniego i Asdela.

Rozpatruje on trzy momenty w rozwoju źrebiąt: a) długotrwałość ciężarności klaczy, b) termin ukazywania się zębów i c) szybkość wyrastania źrebaków do trzech lat.

Od Lehndorffa i Oettingena bierze dane o trwaniu ciężarności klaczy w stadach:

W Mezohögyes rodziły się ogierki po	342,9 dniach,	klaczki po	341,4
„ Kisber	„ „ „	340,7	„ „ „	339 1
„ Babólna	„ „ „	341,3	„ „ „	337,3
„ Graditz	„ „ „	338,3	„ „ „	336,7
„ Trakenach	„ „ „	335,4	„ „ „	333,4

Inne cyfry ilustrują wpływ warunków utrzymania i pokarmu na termin noszenia płodu. Np. podczas wielkiej wojny, ten czas prawie wszędzie był dłuższy o 5 dni.

Gdy utrzymanie koni stało się bardziej staranne czas noszenia się skrócił.

W okresie od 1868 do 1877 rodziły się ogierki po 335,4 dniach, klaczki po 333,3 dniach.

W okresie od 1903 do 1907 rodziły się ogierki po 329,9 dniach, klaczki po 327,6 dniach.

Klacze tem dłużej noszą im więcej są narażone na chłód i niewygody i gorzej karmione. Przy hodowli stepowej (na Donie) okres ten trwa od 340 do 350 dni, na Amurze jeszcze dłużej.

Ale nietylko dobre utrzymanie wywiera wpływ na przyśpieszenie rośnięcia koni, zaczynając od chwili gdy się znajdują jako embrjony w łonie matki. Wpływa na to także klimat i właściwy charakter poszczególnych ras. Profesor Asdel w Cambridge wyprowadził taką tabelę porównawczą, opierając się na pracach różnych autorów:

U folblutów	termin noszenia trwa	327,4—329 dni	p/g Sabatin'ego
„ belgów	„ „ „	329,5—331	„ „ Gundlicha
„ clydesdalów	„ „ „	332,6	„ „ Sabatin'ego
„ kłus. orłowskich	„ „ „	334 —333	„ „ Witt'a
„ perszeronów	„ „ „	342,2	„ „ Tessier
„ kladrubów	„ „ „	345,4	„ „ Sabatin'ego
„ arabów	„ „ „	345	„ „ Oettingen'a

Tam gdzie są dwie cyfry — pierwsza odnosi się do klaczek, druga do ogierków.

Następnie podana jest tabela oparta na doświadczeniach profesora Witta i autora broszury, robionych w Chrienowoj, na materjale kłusaków i perszeronów.

Termin noszenia u kłusaków orłowskich 335,4 dni dla ogierków, 336,9 dni dla klaczy.

Termin noszenia u perszeronów 340 dni dla ogierków, 338,5 dni dla klaczy.

Wreszcie przytacza Lipping dość szczegółowe wyliczenie odchyleń od normalnego terminu ciężarności. Minimum skonstatowano w niem to 317 dni, maximum 360 dni, przyczem podany jest także wiek różnych klaczy. Przedłużenie tego okresu zdarza się przeważnie u klaczy starych, a skrócenie zwykle u młodych.

Obserwacje swoje, robione tylko na materjale kłusaków i perszeronów, uzupełnia danemi zaczerpniętemi u innych statystyków. Stwierdza, że są rodziny żeńskie, u których stan ciężarności zawsze trwa od 8 do 14 dni dłużej niż u klaczy innych rodzin.

W Graditz jest taka rodzina, licząca obecnie już trzy pokolenia. Są także klacze, które noszą krócej, i to do 20 dni, a jednak rodzą źrebięta zdrowe i normalnie rozwinięte.

W wydowach swoich Lipping posuwa się dalej. Stawia tezę, że długi **termin noszenia jest zawsze skutkiem mniej intensywnego odżywiania płodu** przez organizm matki w czasie ciężarności, i że osobniki zrodzone w tych warunkach są słabsze. Twierdzi, że nie miał u siebie dobrych matek stadnych, ani pożytecznych ogierów, ze źrebiąt urodzonych później jak po 11 miesiącach i kilku dniach, natomiast, że niektóre bardzo dobre kłusaki, które po tem okazały się wartościowemi reproduktorami były urodzone po 320 dniach. Twierdzenie powyższe popiera wiadomością o obserwacjach, robionych w Trakenach, według których, źrebięta noszone o 11 dni wyżej normy rzadko, a te które urodziły się po 346 dniach **nigdy, nie wyrosły na jednostki większej wartości.**

Drugą oznaką mniej lub więcej szybkiego rozwijania się i wyrastania źrebiąt rozmaitych ras końskich, ma być według Lippinga wcześniejsze ukazywanie się zębów.

Na zasadzie własnych obserwacji ułożył on następującą tabelę.

Liczba źrebiąt określona procentowo, po 3 dniach urodzenia:

	Bez zębów	Zęby namacalne pod powłoką dziąsł	Przednie zęby widoczne
U kłusaków	31,2%	15,6%	53,2%
U perszeronów	88,8%	11,2%	—

Po 1-ym miesiącu życia.

	Średnich zębów niema	Średnie zęby są
U kłusaków	3,8%	96,2%
U perszeronów	33,3%	66,6%

W wieku 2 lat i 8 miesięcy uzębienie młodych koni przedstawia następna tabela, dokompletowana wiadomością o folblutach, które były lub są (data obserwacji nie podana) w stadzie Czesmeńskiem.

	Wszystkie zęby mleczne	2 zęby trwałe	4 zęby trwałe
Folbluty Czesmeńskie	9%	18%	73%
Orłowskie kłusaki	9,1%	30,3%	60,6%
Perszerony w Chrienowoj	21,4%	60,6%	18%

Z czego widać, że proces uzębienia odbywa się znacznie prędzej u ras o krwi gorącej, szybciej dojrzewających.

(Dok. nast.)

NASZE DWULATKI

Zazwyczaj po skończonym sezonie wiosennym specjalną uwagę poświęcamy dwulatkom, których pojawienie się w szrankach wzbudza duże zainteresowanie hodowców, sportsmenów, jak wogóle wszystkich tych, którzy ze sportem końskim mają coś wspólnego.

Doświadczenie uczy, że kupno roczniaków jest do pewnego stopnia loterją, nie zawsze tu zapłacona wysoka cena decyduje — dlatego też sportsmeni ze skromnemi zasobami pieniężnemi niejednokrotnie doczekali się w swych pupilach derbistów lub koni klasowych.

Tegoroczna stawka dwulatków przedstawia się dość obiecująco, już dziś można stwierdzić, że jakościowo przewyższa zeszłoroczną — każda bowiem z większych stajen szczyci się posiadaniem jednego lub paru klasowych szermierzy, pomito to jedynym jednak i niezawodnym sprawdzianem klasy jest celownik, a zatem już za parę tygodni będziemy mogli naocznie stwierdzić, które na miano klasowych zasługują.

W tegorocznej stawce najliczniej reprezentowane jest potomstwo **Villars'a,** zameldowano przychówku po nim 29 sztuk. miejmy więc nadzieję, że z tak licznej stawki wyłoni się znów jakiś Wisus, Krater lub Genova tembardziej, że niektóre są po tak wypróbowanych matkach jak Lanoline, Goldynga, Sevilla etc. lub młodych lecz bardzo obiecujących jak Quick, Amarantine, Neva, Grażyna, Jokohama etc. Ostatni godnie reprezentujący Villars'a Łeb w łeb tego roku jeszcze nie ukazał się na starcie, widzimy go jednak pracującego normalnie na rannej robocie, zatem w niejednej większej gonitwie jesiennego sezonu będzie miał coś do powiedzenia.

Bafur, którego przychówku w 1934 r. zameldowano 22 sztuki jest również dość licznie reprezentowany. Bafur jako reproduktor w Polsce zdał już swój egzamin, źrebaki po nim są bodaj że najbardziej poszukiwane i osiągają najwyższe ceny — zaletą ich, że wcześniej dojrzewają, są bardzo szybkie, a zatem już w dwuletniej karjerze wykazują swoje walory, temsamem najszybciej się amortyzują. Najlepszą żywą reklamą tego syna Fervora jest og. Bandit, którego, z koni jakie posiadamy, bezsprzecznie na pierwszem miejscu należy postawić; jeszcze jednym ważnym atutem jaki dzieci Bafura posiadają jest, że prawie każde umie galopować i wygrywa wyścigi, a takich coby zeszły z toru bez wygranej prawie że nie było.

Również **Parachute'a** reprezentować będzie kilka dwulatków, jeden z nich og. Nur (Parachute — Lexavis) zdołał już zwyciężyć łatwo na torze łódzkim.

Rheinwein reprezentowany jest przez stawkę 7 sztuk, pochodzących z hodowli ordynacji Łańcuckiej. Wśród stawki tej widzimy dwulatki po takich klaczach jak Galfa matka Ingoli, zwyciężczyni Nagr. Borowna, Huryski matki derbisty Impeta i szybkiego Kida. Słabiej już reprezentowane są ogiery Harlekin, Illuminator, Forward, Mah Jong, King's Idler i L'Aretin; ujrzymy również pierwszy przychówek po naszych krajowych reproduktorach Colombo, Casanova — nakoniec znajdziemy jeszcze młodzież po starych już Ballyheronie, Balthazarze, Bobie, Stavropolu, a nawet i Vadi-Halfie, jak również przychówek po zagranicznych Mainbergu, Büveszu, Guardim, Kentish Cobie i Highbornie II.

Z kolei przejdziemy do szczegółowego przeglądu poszczególnych stawek dwuletnich.

Stajnia Łochów posiada dwulatków 9, z tego 5 własnego chowu, cztery zaś dokupione.

Avila gniada klaczka, córka Villarsa i doskonałej stayerki Creve-Coeur, exterierowo bez zarzutu, porusza się dobrze, zdaje się być lepsza od swej półsiostry Chrysalis.

Deville, klaczka o skromnych ramach, lecz doskonale galopująca, jest córką Villarsa i Lanoline — stajnia jest o niej wysokiego mniemania, ujrzymy ją na starcie już z początkiem sezonu.

Nola, zaciekawia nas jako córka debiutującego Chevrefeuilla i Fiume, jest ona klaczką prawidłowej budowy — charakter jej pozostawia nieco do życzenia — galopuje imponująco.

Marap, również pierwszy przychówek zagr. franc. Rapace — Marionette, gniady, bardzo masywny, kościsty, z wyglądu przypomina swego półbrata Mr. Pincha.

Pasjans (Bafur — Fortuna II), gniady z łysiną, półbrat doskonałego niegdyś Losa, jednak prawidłowiej od niego zbudowany, uważany za „cracka" stajni, sądząc z rannych galopów, będzie to nasz czołowy dwulatek.

Pociecha (Villars — Celia), wyjątkowo piękna bardzo harmonijna, porusza się nieźle.

Raptus (Rapace — Susie) jest to źrebiec lekkiego typu, na nieco za wysokich nogach, przypominający swą półsiostrę Orangade.

Tresto (West Nor West — Tresoriere), kary ten ogierek jest bardzo masywny, głęboki, o kolosalnym popręgu — umie galopować.

Nakoniec **Wawrzyn** jest synem West Nor Westa i Warny, najsłabszy z całej stawki, nie rokuje wielkich nadziei, exterierowo jednak bez zarzutu.

Cała ta stawka robi bardzo dodatnie wrażenie — pozostaje pod opieką rutynowanego trenera, co daje gwarancję, że wszystkie walory tkwiące w powierzonych mu pupilach zostaną należycie wyzyskane.

Stajnia p. M. Bersona posiada 13 dwulatków, wszystkie własnego chowu — niestety stajnię prześladuje dziwny pech, gdyż konie kaszlały, a szczególnie

klaczki przechodziły cięźej tę chorobę, zapewne aż z końcem września zadebiutują.

Kitty Villars (Villars — Allspice) klaczka ta bardzo dobrze się zapowiada, wzrostu średniego, głęboka, prawidłowo zbudowana, w stawce klaczek najlepsze robi wrażenie.

Krzemień, po debiutującym reproduktorze Colombo i Angarze, jest wzrostu średniego, niezbyt szlachetny, w swej dwuletniej karjerze prawdopodobnie niczem się nie wyróżni.

Katherine Gaunt, kara klaczka po doskonałej krwi angielskim Winalot i importowanej Bertha Gaunt, harmonijna, poprawnie zbudowana, obecnie jeszcze kaszle, ujrzymy ją dopiero z końcem sezonu.

Klondike (Batiar — Fiora) mało obiecująca.

Kate Ferry (Villars — Ferry) klaczka gniada, wzbudza zainteresowanie jako córka zwycięzczyni 1.000 Gwineji, nieduża, nieładnej akcji.

Krynica II (Colombo — Electra) niezbyt dodatnie wywiera wrażenie.

Karola Picton (Villars — Princess Picton) z powodu choroby miała dłuższą przerwę, jest półsiostrą Ercole, normalnej budowy, głęboka, przed przerwą galopować umiała.

Kiria (Colombo — Dolores) niczem się nie wyróżnia.

Kenia (Batiar — Coturnix) rodzona siostra Jurasa, Inki, rokuje pewne nadzieje.

Kypris (Colombo — Ersilia) b. duża, jeszcze nie sformowana, niezbyt szlachetna, jako trzylatka może wykazać swe walory.

Kerry (Colombo — Gisela) gniady, bardzo poprawnie zbudowany o potężnych dźwigniach, w typie przypominający Jawora II, porusza się doskonale, ma zadebiutować już z początkiem sezonu.

Katon (Colombo — Antinea) gniady, typem mniej obiecujący, przeciętny szermierz grupowy.

Kanguru (Bafur — Ingoda) sądząc z paranteli, powinien być koniem klasowym — górna partja bez zarzutu, dołem na nieco sztywnych pęcinach — jest obecnie po dłuższej przerwie ostrożnie robiony, wątpliwe, czy w bieżącym sezonie ukaże się na starcie.

Stajnia bar. L. J. Kronenberga posiada 6 dwulatków własnego chowu. Stawka mało obiecująca, przeważnie grupowce. Kara **Ida Heinzel** (Phat — Ale Baba) i **Jo-jo** (Phat — Rose de l'Enfer) zostały wysłane na prowincję, z pozostałych najwięcej budzą nadziei **Jesień** (Obertas — Telimena) i **Iluzja** (Urwipołeć — Legja) dalej **Jarema IV** (Obertas — Wichura), prawidłowej budowy — nakoniec ogierek kasztanowaty **Jurand III** (Phat — Maleńka) o grubych kolanach, wątpliwe czy kiedykolwiek wyjdzie na start.

W stajni hr. K. Zamoyskiego znajduje się 9 dwulatków przeważnie własnego chowu.

Nazdar, syn L'Aretina i importowanej córki Dark Ronalda — Rosperga, piękny kasztan, normalnie postawiony, średnio galopuje, nieco tępawy.

Noceur (Villars — Festina) szybki ogierek, zgrabny, powinien dwulatkiem dobrze biegać.

Navy-Cut (L'Aretin — Cymbarka) szczupły, przeciętny koń grupowy.

Noisette (L'Aretin — Fabiola) rodzona siostra Laszki, obecnie najlepsza z całej stawki — szlachetna o ładnych linjach, bardzo „racing like".

Nomade (L'Aretin — Egarée) niewiele ustępuje wyżej wspomnianej, szlachetna klaczka, bardzo harmonijna, jest siostrą doskonale dwulatkiem biegającego Łapserdaka.

Nicotine (L'Aretin — Jurna) przeciętna bez większych aspiracji.

Nebraska (Casanova — Czarnobrewa) gniada źrebica, grubego kalibru, będzie z pewnością pożyteczną.

Debar (Bafur — Reine seule) gniady ogierek nieco rozciągnięty, narazie niczem się nie wyróżnia.

Doraine (Bafur — Radiation) klaczka ciemnogniada, dość koścista, prawidłowa, rokuje pewne nadzieje.

Stajnia p. Generała W. Andersa. Cała stawka dwulatków za wyjątkiem jednej klaczki została nabyta w Ordynacji Łańcuckiej — liczy ona 11 sztuk.

Lord Ship (Villars — Bay Leaf), wybujały, nieco cybaty, na wysokich nogach, pomimo to galopuje bardzo dobrze.

Life Guard (Kentish-Cob — Queen of Elfland) półbrat Kantona, duży rozrośnięty, zapewne dopiero jako trzylatek pokaże co umie.

Land Lady (Kentish-Cob — Sweet Bee) bardzo urodna klaczka normalnej budowy, oszczędzana w robocie, ukaże się dopiero z końcem sezonu.

Last Night (Rheinwein — Eloe) siostra Karesa, exterierowo bez zarzutu, nogi nie wytrzymują treningu,w tym roku prawdopodobnie nie ukaże się na starcie.

Lopp (Rheinwein — Runaway Girl) przeciętny grupowiec niezłej budowy.

Lech II (Rheinwein — Tedy) gniady kościsty, bardzo poprawnej budowy, zapewne w przyszłości użyty będzie do hodowli krajowej jako reproduktor — galopuje dobrze.

Lari fari (Rheinwein — Carmen) brat Komara, jeden ze słabszych w tej stawce.

Loyal (Rheinwein — Huryska) z tego połączenia wyszedł już derbista Impet II i b. szybki lecz mniej wytrzymały Kid; gniady ten ogierek jest b. harmonijny, z dobremi linjami, doskonale galopuje, wygląda na „cracka", w każdym razie jest to Nr. 1 w stajni.

Lulu (Rheinwein — Galfa) rodzona siostra Ingoli lepszej od swej siostry budowy i zdaje się, że jako racerka ją przewyższy, jest najlepsza spośród źrebic w tej stawce.

Lift Boy (Rheinwein — Porcelain) kasztanowaty ogierek, brat Iwara, poprawniej od niego zbudowany, poruszał się nieźle, obecnie nieco wstrzymany w robocie.

Jasna (Stavropol — Sandomierzanka III) siwa klaczka, jedyna nie hodowli łańcuckiej, będzie grupowa bez większych aspiracji.

St. Golejewko. Konie kaszlały, z powodu tego były nieco zatrzymane w robocie, obecnie już pracują normalnie. Stawka składa się z 8 dwulatków, w tem 5 własnego chowu, 3 zaś dokupione.

Nektar (Mah Jong — Bavarde) półbrat po matce Latony, jest to ogierek lekkiego typu ze zdolnościami do galopowania.

Nelly (Mah Jong — Carola) gniada klaczka, prawidłowej budowy, porusza się dobrze, nie będzie gorsza niż jej półsiostra Manilla.

Nounoutte (Mah Jong — Dulcynea) urodziwa klaczka, umie galopować.

Nome (Mah Jong — Lea) nieduża, poprawnej budowy.

Nizza (Mah Jong — Rosenmaid) duża klacz gniada, bardzo koścista, dobrze postawiona, miała jednak dłuższą przerwę w robocie, ukaże się zapewne dopiero z końcem sezonu — jest półsiostrą doskonałej Kadmei.

Korazon (Soval — Dodo) nic obiecującego, ordynarny typ konia.

Damokles (Palamedes — Dame) półbrat bardzo pożytecznego Ibaneza, nieco cybaty, wystąpi też dopiero pod koniec sezonu.

Indus (Moscou — Arconia) niewyrośnięty szczupły, mało obiecujący.

Stajnia pp. K. i S. Enderów.

Pegazus (Diomedes — Firespot), gniady ogierek po matce imp. z Anglji i dobrej klasy ang. reproduktorze, jest koniem lekkiego typu na nieco wysokich nogach, uczestniczył w łódzkich wyścigach, gdzie odniósł jedno zwycięstwo.

Pozeydon (Jowisz II — Eleonore), kaszt. ogierek, również wygrał wyścig w Łodzi, jest kościsty, masywnej budowy, przypominający wyglądem swego dziadka Baccarata.

Perzeus (Jowisz II — Cecora II), zatrzymany w robocie, niczem się nie wyróżnia.

Pommery (Büvesz — Blondyna II), b. szybki, prawidłowej budowy, odniósł w Łodzi dwa zwycięstwa.

Prokne (Jowisz II — Jasiołda) bardzo obiecująca piękna klaczka szlachetna, dobrze galopuje.

Parma (Hurry On — Silver Willow) doskonałego pochodzenia, ma przerwę w robocie z powodu dolegliwości łopatek.

Stajnia p. K. Wodzińskiego. Stawka dwulatków składa się z 6 sztuk własnego chowu i zdaje się jakością przewyższa zeszłoroczną.

Liktor (Harlekin — Sonya), wyrośnięty, harmonijny, kościsty o wielkich ramach, bardzo obiecujący najlepszy w tej stawce.

Ikarja (Harlekin — Irish-Star), średniego wzrostu, górą ładna, jednak na wadliwie postawionych kończynach, ostatnio zatrzymana w robocie z powodu kaszlu.

Baronja (Harlekin — Madame Bovary), nieduża gniada klaczka, normalnie zbudowana, porusza się nieźle.

Elf (Harlekin — Elektra), półbrat Elity w typie angl. arab., proporcjonalny, prawdopodobnie w przyszłości kandydat na Lubelskie Derby koni półkrwi, galopuje dobrze, chwilowo z powodu kaszlu wstrzymany w robocie.

Elma (Brutus — Elekcja), półsiostra Elipsy, prawidłowej budowy, wstrzymana w robocie z powodu dolegliwości nóg.

Jaki czarny (Harlekin — Dzi-Dzi), na nieprawidłowych nogach, mało obiecujący.

Stajnia p. Z. Dobieckiego. Stawka nieliczna, lecz wyrównana.

Iloczyn (Bafur — Luba), gniady ogierek, do złudzenia przypominający Bandita, średniego wzrostu, bardzo prawidłowy, szlachetny, proporcjonalny, nieco gorący, galopuje doskonale i prawdopodobnie zaliczać go będziemy do naszej elity, rokuje wielkie nadzieje.

Iloraz (Villars — Birma), gniady ogierek normalnej budowy, dodatnie wywiera wrażenie, galopować umie.

Ignis (Villars — La Renteria), niczem nie imponuje, średniej klasy ogierek.

Iriola (Double Up — Biskra), skarogniada klaczka, dobrze się zapowiada, nieduża lecz proporcjonalnej budowy.

Ingrata (Double Up — Intrata), dobrze się porusza, jest półsiostrą klasowej Hawerli, lecz zdaje się jej nie dorównuje.

Immediata (Illuminator — Ciocia Basia), średnia grupowa klaczka.

Stajnia p. S. Szwarcsztajna posiada 8 dwulatków doskonałego pochodzenia; właściciel zamiłowany sportsmen nie szczędzi pieniędzy na kupno roczniaków z pochodzeniem, czego dowodem rekordowa suma jaką zapłacił za Orleana dwa lata temu i Gagneura w zeszłym roku.

Gagneur (Harlekin — Galante), gniady ogier masywnej budowy, w górnej partji proporcjonalny, był nieco zatrzymany w robocie, obecnie ostrożnie pracowany.

Nordström (Forward — Fergana), półbrat dobrej Motruny, szlachetny źrebiec o pięknych linjach, nieduży, narazie jednak niczem się nie wyróżnia.

Jeszcze raz (Bafur — Lepante), bardzo obiecujący kasztan, duży, harmonijny, mocny, niestety z powodu wypadku miał dwumiesięczną przerwę w robocie, wątpliwe więc czy w bieżącym sezonie ukaże się na starcie.

Jeritza (Bafur — Bascule), siostra Irresistibla, jest klaczką doskonałej paranteli, zatem wzbudza uzasadnione nadzieje, budowa bez zarzutu, średnia, doskonale galopuje, z klaczek w tej stawce najlepsza.

Wilja (Villars — Grażyna), średniego wzrostu prawidłowa klaczka, bardzo szybka, zapewne zadebiutuje już w pierwszych dniach sezonu.

Proch (Bafur — Frascati), kasztan kościsty na dobrych kończynach, będzie z pewnością więcej niż pożytecznym koniem.

Petarda (Bafur — Alfa III), sk. gn. klaczka, dość głęboka, szlachetna, bardzo szybka, stawy skokowe zeszpecone pipakami.

Ibis (Büvesz — Bebe), duży gniady źrebiec, wierzchem bez zarzutu, na wadliwie postawionych przednich nogach, co mu jednak nie przeszkadza, bo galopować umie.

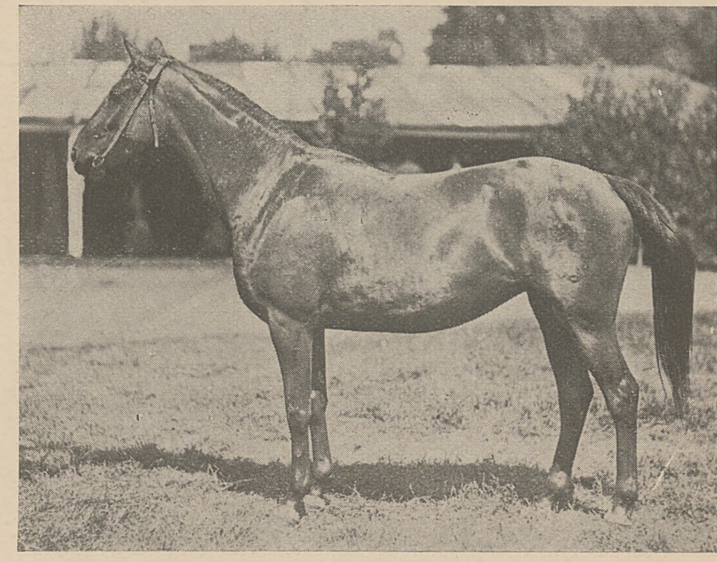
(Dok. nast.)



Pokaz koni w Łucku

Gwałt, rwetes i urwanie głowy — stajen w koszarach artylerji na pomieszczenie koni niema i niema się co łudzić — nie będzie. Doniedawna jeszcze były i to najsolenniej obiecane Prezydjum Związku. Lecz trudna rada, „vis major", uczestnicy Zawodów Militari tłumnie nadciągają do Łucka i zajmą nasze miejsca. Muszą dać koniom wypocząć w wygodnych stankach, by następnie stanąć godnie do rozgrywki o Mistrzostwo Armji. Było więc sporo kłopotu z odnalezieniem jakiegoś odpowiedniego miejsca i choćby najprymitywniejszych szop. Oczywiście, jak to zwykle bywa, wszystko się znalazło, bo się znaleźć musiało. Poszło tylko sporo grosza na różne adaptacje jak żłoby, rozdzielniki, światło, wodę, naprawę dachu etc. Kto z nas jednakże był na zawodach o Mistrzostwo Armji, ten łatwo zapomniał o kłopotach i przebolał wydatki. Bo jakże tu nie zapomnieć, gdy się widzi kwiat naszych jeźdźców i elitę naszych koni, jak się widzi co w stosunkowo krótkim czasie dokonano w zakresie wyszkolenia, sprawności i tężyzny naszych broni jezdnych. No, ale „ad rem", z obowiązku sprawozdawczego trzeba pisać o pokazie. Mimowoli sięgam po „Jeźdźca i Hodowcę", by rzucić okiem co też o naszej zdetronizowanej wystawie mówiono w roku ubiegłym. Słusznie zauważył zeszłoroczny sprawozdawca, iż przeglądy wołyńskie niezwykle są podobne do siebie. Składają się na ten stan rzeczy specjalne warunki Wołynia. Przestrzennie biorąc cała północna część województwa to kraj o charakterze Polesia, nieposiadający sprzyjających warunków dla rozwoju szlachetniejszej hodowli. Koncentruje się ona w kilku południowych powiatach, gdzie większych majątków mogących produkować cenniejszy materjał również niewiele. Zwiększy się oczywiście w przyszłości ilość stad biorących udział w wystawach koni, lecz niezbyt znacznie. Natomiast pod względem ilości i jakości przychówku stadniny obecnie produkujące wykażą w najbliższych latach ogromną poprawę. Zmieni się również typ wołyńskiego konia. Osobniki po nieszczególnej jakości ogierach pełnej krwi i klaczach miejscowych z domieszką krwi zimnej lub rewindykowanych znikną prawie zupełnie. Natomiast typowy półkrewek nabierze cech konia angielskiego, arabskiego lub anglo-arabskiego z wyraźnem piętnem pierwszorzędnych ogierów krwi angielskiej lub wschodniej, obecnie do hodowli na Wołyniu używanych. W dziedzinie produkcji ogierów postęp będzie największy. W roczniku urodzenia 1935 pozostawiono 16 ogierków. Gdyby tylko połowa z tej cyfry nie zawiodła pokładanej w niej nadziei to i tak sukces będzie nadzwyczajny. W tym roku mieliśmy na pokazie w Łucku dwa ogiery. Niestety, żaden z nich nie mógł być do Stad Państwowych nabyty. Jest rzeczą niezwykłej wagi, by Izby Rolnicze uruchomiły przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa jakieś, choćby niewielkie, fundusze w celu umożliwienia hodowcom nabywania ogierów, które choć nie mieszczą się w ramach wymagań koni rządowych, to jednakże są jeszcze o niebo lepsze od materjału, który normalnie licencjonuje się na spędach.

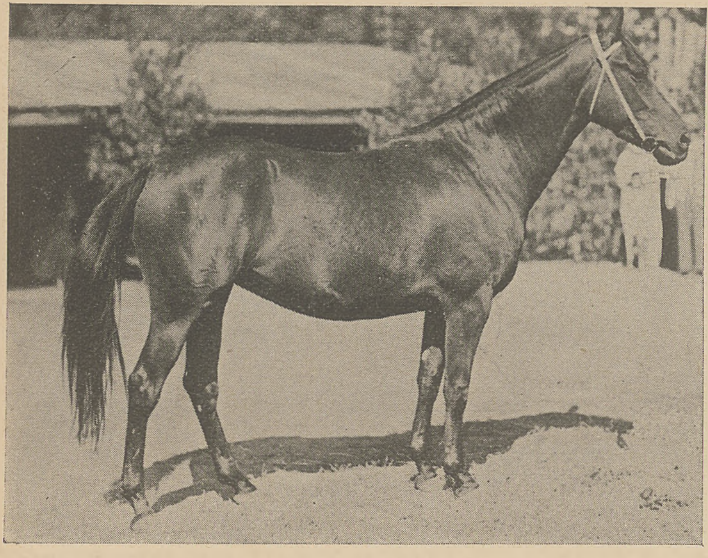
Największym sukcesem cieszyło się w tym roku stado Poryckie Stanisława hr. Czackiego. Po paru latach słabszych wróciło do swej dawnej chwały. Stawka liczna złożona z 13-tu koni i ogiera, w czem 10 po własnym Namorobie xx i 4 po państwowym Ad Memoriam xx, uderzała swym niezwykłym wyrównaniem, szlachetnością i intensywnym wychowem. To też sukces



NADOBNA (Namorob xx — Furioso XIII) 3 l. kl. kszt.. Stanisława hr. Czackiego z Porycka — złoty medal i I-sza nagroda.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.

stada był bardzo poważny i wyraził się w uzyskaniu 1 medalu złotego Wołyńskiej Izby Rolniczej, 6 srebrnych medali, jednej I-szej, trzech II-gich i tyleż III-cich nagród pieniężnych. Złotym medalem i I-szą nagrodą pieniężną (zł. 300) nagrodzoną została szlachetna i realna klacz kasztanowata „Nadobna" po ogierze Namorob i królowej matek wołyńskich „Furioso XIII". Furioskę pochodzącą ze stada Radowieckiego i kupioną przez Poryck w 1919 r. nazywam królową dlatego, iż w swej karjerze stadnej dała aż 3 ogiery, nabyte przez Min. Roln. i Ref. Roln. Nadobna i Nagroda po tymże samym ogierze i Frydzie NN — wróciły do stada. Prawdziwą atrakcją, zwłaszcza dla ludzi sportu, były Agawa (Ad Memoriam xx i Nimfa po Namorob) — srebrny medal i III-cia nagroda i Niespodzianka (Namorob i Tillery po Tom Cringle xx). Obie pełnej krwi, wychowane jak półkrewki z nienaruszonemi nerwami, mogły stać się idealnymi końmi konkursowymi. Przeznaczenie chciało inaczej. Agawę, niezwykle zharmonizowaną i jędrną klacz, kupiła Zofja hr. Ledóchowska z Bużan do hodowli, Niespodziankę, również w tym samym celu, Stanisław hr. Zamoyski z Trzebienia. Hrabia Zamoyski zakupił również do swego stada dwie anglo-arabki, t. j. Nadzieję Porycką (Namorob i Worochta po Wallis II) i Niesforną po tymże ogierze i Warnie po Wallis I. Obie powyższe klacze odznaczono srebrnym medalem i II-gą nagrodą pieniężną — prawidłowe, szlachetne i głębokie winne stać się reklamą dla hodowli wołyńskiej poza granicami województwa. Prawdziwie sportową sylwetką wyróżniała się klacz Astorja (srebrny medal i III-cia nagroda) po Ad Memoriam i Newa po Namorob i Furioso XIII, wnuczka królowej matek zakupiona przez Komisję Remontową. Wielka szkoda, że klacz ta ze względu na swe pochodzenie nie znalazła również jako nabywcę kogoś z hodowców. Kasztanowatą anglo-arabkę Niezgodę (srebrny medal i II-ga nagroda), po Namorob i Werbena po Wallis II, zakupiła Komisja Remontowa za pokaźną cenę 1620 zł. Od roku 1934 pokrywa w Porycku czołowy Dżems (Villars i Lanoline po Apothecary); przychówek po nim wybitny i byłoby wielką szkodą dla hodowli wołyńskiej, gdyby sprawdziły się pogłoski, że ogier będzie nam zabrany na rzecz jakiejś innej placówki.

Stado Ostrożeckie Augusta hr. Ledóchowskiego doprowadziło tylko cztery konie. Rocznik był nieliczny i pozatem najlepszy wałach zabił się na pastwisku wpadłszy z całym impetem na drzewo. Trafne spostrzeżenie zeszłorocznego sprawozdawcy o tem „jakiemś nieuchwytnym cachet, które charakteryzuje konie wołyńskie, tak iż je można wyodrębnić w największem zbiorowisku koni" daje się najtrafniej zastosować do



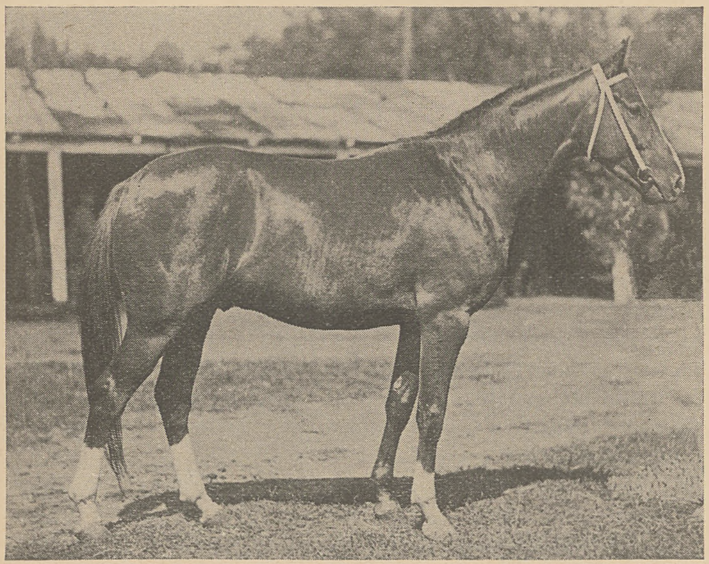
UNJA (Romanelli xx — Afera po Albanese xx) 3 l. kl. kaszt. Augusta hr. Ledóchowskiego z Ostrożca — złoty medal i I-sza nagroda.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.



NIMFA (Mazepa I oo — Dunka po Estournel xx) 3 l. kl. siwa Aleksandra hr. Ledóchowskiego ze Smordwy — srebrny medal i I-sza nagroda.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.

stada w Ostrożcu. Dla obznajomionych ze stosunkami wołyńskiemi cachet to nie jest zagadkowem, gdyż popularnie zwie się u nas owsem. Wołyń wogóle żywi doskonale, a Ostrożec posiada pod tym względem palmę pierwszeństwa. Obie kapitalne klacze Unja po Romanelli xx i Aferze po Albanese xx i Urszula II po tymże ogierze i Korabiance po Blason xx wróciły do stada. Unja ze złotym medalem i I-szą nagrodą, Urszula II ze srebrnym i II-gą nagrodą. Klacz Unja uzyskała również bardzo wysoką cenę szacunkową, t. j. 1840 zł. — Wałach Urwis (Romanelli i Kacapka po Blason) nagrodzony srebrnym medalem i I-szą nagrodą — to model konia kawaleryjskiego, uzyskał on również najwyższą cenę, t. j. 1840 zł. + 100 zł. premji Ministerstwa Spraw Wojskowych i 300 zł. I-sza nagroda, łącznie 2.240 zł.

Ze stawki Worotniowskiej hr. Jerzego Jezierskiego wyróżnił się w pierwszym rzędzie Rubin (Romanelli i Ophelia po Irrlehrer, Beberbeck). Rubin to masywny, wszechstronnie użytkowy, z doskonałym ruchem kasztanowaty wałach, wykwit zachodnio-europejskiej kultury hodowlanej — odznaczony złotym



RUBIN (Romanelli xx — Ophelia po Irrlehrer) 3 l. wał. kszt., Jerzego hr. Jezierskiego z Worotniowa — złoty medal i I-sza nagroda.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.

medalem i I-szą nagrodą pieniężną, zakupiony został przez Komisję Remontową za 1.725 zł. + premja Min. Spraw Wojskowych 100 zł. i nagroda zł. 300, łącznie 2.125 zł. Diametralnie inny, niezupełnie prawidłowy, lecz bardzo szlachetny, suchy jak pieprz i z doskonałym ruchem kasztanowaty Aktor (Albanese xx i Walpurgis po 140 Schagya X-10) reprezentował kierunek angloarabski Worotniowskiej hodowli. Bardzo duży, lecz względnie harmonijny gniady wałach Wir (Wulkan xx i Theresia Curley po Curley x) nie mógł być narazie nabyty z powodu mechanicznego uszkodzenia przedniej pęciny.

Stawka Smordewska Prezesa Aleksandra hr. Ledóchowskiego, w tym roku mocno okrojona z powodu plagi nakostniaków, szczyciła się czemś na Wołyniu niecodziennem i dotychczas niespotykanem, mianowicie siwą Nimfą (Mazepa I oo i Dumka po Estournel xx) córką najwyższej krwi ogiera arabskiego. Typowa polska anglo-arabka, w najlepszem tego słowa znaczeniu, wróciła do stada odznaczona srebrnym medalem i I-szą nagrodą pieniężną. Dobrze wyrośnięty, prawidłowy wałach Nektar (Wulkan xx i Hawanna po Wallis II oo) uzyskał II-gą nagrodę i medal srebrny i razem ze swą współtowarzyszką Nikotyną (Viddin xo i Berta po Estournel xx), praktyczną przyziemną kobyłą poszedł służyć Marsowi. Aż miło było popatrzeć na kapitalnego deresza Nino, ciekawy produkt krzyżówki Mazepa II oo i amerykańskiej kawaleryjskiej klaczy. Niestety, z powodu nakostniaków nie mógł być przez Komisję nabyty.

Stadninę Drewińską p. Ksawerego Rudnickiego zaliczyć można do tych stad, które w przeciągu najbliższych paru lat będzie mogło z powodzeniem rywalizować z najlepszemi placówkami na Wołyniu. Gromadzenie coraz to lepszych matek, dobre ogiery i doskonały wychów upoważniają do wypowiedzenia tej optymistycznej oceny. Drewinie doprowadziły osiem koni, przeważnie po wysokiej półkrwi Hołubcu (Morganatic xx i Mazurka). Najlepszym był gniady wałach Krakus (Hołubiec x i Carmen po Velox xx) odznaczony bronzowym medalem i II-gą nagrodą pieniężną. Kartacz, Karabela i Kmicic wszystkie po tymże ogierze uzyskały listy pochwalne i IV nagrody po zł. 50.

Pozatem otrzymały nagrody konie z innych stad, jak następuje: p. Wiktoryn Jankowski z Bran za klacz Hejdana — bronzowy medal i III-cią nagrodę. Hejdana, bardzo szlachetna i prawidłowa kasztanka, jest produktem przygodnego połączenia się dwuletniego półrodzeństwa, t. j. ogierka Ekscelencji po Ipsos i klaczy Elzy po tymże ogierze. Nieumyślna próba wyszła nie-

zwykle udanie potwierdzając starą maksymę, iż niema reguły bez wyjątków. Rodziców Hejdany, oboje w wieku trzyletnim, kupiła Komisja Remontowa łącznie za 3.000 zł. Hejdana, niestety, bez dodatku hodowlanego uzyskała cenę 1.300 zł. i 100 zł. nagrody. P. Piotr Mirkowicz z Rozważ-Oziery za wałacha Nizam (Kelet xx i Arfa) — medal bronzowy i III-cią nagrodę oraz premję Min. Spraw Wojskowych w wysokości 100 zł. P. Kazimierz Peretiatkowicz za klacz Małpkę (11 Grog x i Bajka) — list pochwalny i IV-tą nagrodę. Sp-cy Mieczysława hr. Chodkiewicza z Młynowa za wałacha Ajaks po Tytan xx — list pochwalny i IV-tą nagrodę. Nadto z pośród członków Powiatowych Kół Hodowców Koni p. Żukowski Dyonizy z Liniowa za klacz Fortecę po 1354 Meteor xx — list pochwalny i IV-tą nagrodę oraz premję Min. Spraw Wojskowych i p. Johanowicz Franciszek z Drużkopola za klacz bez nazwy — list pochwalny i IV-tą nagrodę.

Prócz tego wystawiali konie w Łucku p. Amelja Boguszowa, p. Dyrks Adolf, p. Hulewicz Jerzy, p. Hulewiczowa Marja, Krasicki hr. Zygmunt, Zofja hr. Ledóchowska, p. Mochlińska Marja, Radziwiłł ks. Janusz, p. Paweł Galik i p. Zwoliński Leon.

Ogółem przyznano w formie nagród pieniężnych z funduszów Ministerstwa Spraw Wojskowych, przekazanych do dyspozycji Związku zł. 3.200, nagród honorowych udzielonych przez Wołyńską Izbę Rolniczą przyznano: medali złotych 3, medali srebrnych 10, medali bronzowych 3 i listów pochwalnych 9. Komisja Remontowa rozdzieliła ponadto 10 premij stuzłotowych Ministerstwa Spraw Wojskowych za dobry wychów.

W skład Komisji premjującej wchodzili: ppłk. lek. wet. p. Stanisław Pietruszka, p. Kalikst Sosnowski delegat Ministerstwa Rolnictwa i p. Zygmunt Skolimowski delegat Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni, członek Kolegjum Sędziów.

inż. Michał Jankowski.

Z powiatu puławskiego

Zorganizowany w Nałęczowie w „Dniu Konia" pokaz materjału hodowli włościańskiej zgromadził sporo eksponatów. Doprowadzono mianowicie około 60 koni (matek ze źrebiętami, 2-latków i roczniaków), z których około 25, a więc 40% otrzymało nagrody, rozdzielone przez Inspektora Izby Rolniczej. Źrebięta tegoroczne były po licencjonowanych ogierach różnego pochodzenia, zaś 2-latki i roczniaki po arabach czystej krwi i półkrwi: „Jaszmak", „Lisowczyk", „Cis", „Enwer-Bey", „Wiraż", „Farys" etc., przeważała więc na pokazie krew orjentalna, reprezentowana przez 70% eksponatów. Młodzież dobrze wychowana, wyrośnięta, o typie koni praktycznych „do stroju i do gnoju", wszystkie papiery — w porządku. Wyniki te przypisać należy pracy kilku ludzi, oraz działalności ogierów, które czynne były w stadach: Kębło, Karczmiska, Miłocin, Łopatki. Na brak zamiłowania do hodowli skarżyć się nie można: w stadzie mojem np. ogier własny, premjowany arab „Pielgrzym Dżami", pokrył w r. b. 88 klaczy, zaś w roku ubiegłym również własny reproduktor pełnej krwi angielskiej „Jaszczur II" — 67 klaczy. Stacjonowany w Łopatkach na koniec bieżącego sezonu kopulacyjnego ogier czystej krwi arabskiej „Antez", własność T-wa Hodowli Konia Arabskiego, stanowił także klacze włościańskie za opłatą ulgową, mimo, że cena stanówki była, jak na wiejskie stosunki, bardzo wysoka. Żaden z okolicznych ogierów nie pokrył mniej, niż 50 matek, a wszędzie narzekano na brak reproduktorów, ponieważ rozporządzalny materjał nie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb i wiele klaczy zostało niepokrytych.

Sprawę tę poruszam ze względu na bliski termin rozdziału ogierów państwowych i pokaźną ilość jednostek zakwalifikowanych do sprzedania. Licencjonowanie reproduktorów cel swój osiągnęło, wycofując z hodowli wadliwy materjał, czyli około 80%. Czem jednak włościanie mają dziś pokrywać swoje klacze? Należy sobie uświadomić, że dla rozwoju masowej hodowli niezbędna jest nietylko wysoka jakość ogierów, lecz również, i to przedewszystkiem — ich jaknajwiększa ilość. Słyszałem o gminie, która nie posiada ani jednego ogiera, a 70% jej koni otrzymało, podczas przeglądu, kategorję „N"!

Liczbę rozporządzalnych ogierów łatwo wprawdzie uzupełnić, ale za jakie środki? Powiatowe Koła Hodowców są biedne, subwencje Izb Rolniczych — o wiele zamałe. Każdy Powiatowy Sejmik powinien zakupić rocznie conajmniej 2 ogiery. Następnie należałoby podnieść opłacalność prywatnych reproduktorów przez odpowiednie premjowanie, dotychczasowa bowiem wysokość premji powszechnej (200 zł.) jest stanowczo niewystarczająca. Premjowanie winno się odbywać na każdym spędzie licencyjnym. Jeżeli chodzi o wybór typu, — doświadczenie wykazało, że najodpowiedniejszym reproduktorem dla hodowli włościańskiej jest arab i anglik półkrwi. Zanim jednak będziemy mogli dysponować wystarczającą ilością dobrych ogierów półkrwi — wykorzystajmy czystą krew arabską, nienadającą się do hodowli elitowej. Widziałem wiele koni włościańskich, po czystej krwi i chowanych w czystości krwi arabach: konie te były rosłe, łagodne i wytrzymałe, nie narowiste i nie za ostre, — pracowały znakomicie w polu i w zaprzęgu, a prawie każdy nadawał się również pod siodło.

St. Sztamler.

Łopatki, sierpień 1936 r.



Komisja sędziowska na Pokazie Koni w Nałęczowie; stoją od lewej pp. Sztamler, Radyszkiewicz, Śliwiński, Studziński i insp. Izby Roln. Iwaszkiewicz.

Eques

Olimpjada jeździecka 1936 r.

(Ciąg dalszy)

NIEMCY.

W polskim świecie sportowym, któremu są bliskie sprawy jeździectwa współczesny stan hippiki niemieckiej jest znany b. dobrze. W ostatnich latach mieliśmy sposobność podziwiać zbliska wyniki wybitnie systematycznej, głęboko przemyślanej i we wszystkich szczegółach konsekwentnie przeprowadzonej pracy w konkursowej ekipie reprezentacyjnej tego kraju. Cechą najbardziej nas uderzającą był wysoki poziom ujeżdżenia koni konkursowych. Pod tym względem konie niemieckie na wszystkich wielkich meetingach stanowiły zespół, górujący bezapelacyjnie nad innemi konkurentami. Z całym podziwem widzieliśmy wielkie, chętne i uważne posłuszeństwo tych koni woli ich jeźdźców. Na każde żądanie jeźdźca konie skracały się lub wychodziły z pod jego łydki z niezawodzącą regularnością. Konie te były zawsze wygodne na parcourze, dobrze kładły się w zakręty, a w kombinacjach i szeregach wykazywały doskonałą umiejętność i wygimnastykowanie. Dodać należy, że nie zawiodły one nigdy pod względem kondycji i zawsze były znakomicie wygalopowane. Niewątpliwie jakość tych koni pod kątem widzenia sportu konkursowego jest b. wysoka. Potęga skoku, duża akcja w galopie, doskonałe charaktery i nerwy są ich wielkiemi zaletami. Lecz zalety te są przedewszystkiem zasługą umiejętności hodowli niemieckiej, która zdołała ten typ konia wyprodukować i wychować.

Nie stykaliśmy się na terenie Polski z niemieckim koniem, przeznaczonym do konkurowania w wszechstronnej próbie konia wierzchowego. Lecz rezultaty próbnego Militari w Döberitz w 1935 roku rzucają na stopień jego przygotowania jaknajlepsze światło, gdyż gros czołowych miejsc w konkurencji międzynarodowej przypadło jeźdźcom niemieckim. Równie wysoki poziom wykazała tegoroczna eliminacja przeprowadzona na terenie Rzeszy. Jak zawsze Militari pochłania największe ofiary.

Tak i obecnie musiano w Niemczech zrezygnować z udziału w Olimpjadzie takich doskonałych championatowych koni, jak Eitel, Gelber Kater, Granit i Preisträger. Liczna grupa przygotowawcza znajdzie zastępców bez trudu.

W jeździe wzorowej umiejętności i stopień przygotowania koni i jeźdźców niemieckich stały zawsze na bardzo wysokim poziomie. Reprezentować oni będą tedy jeździectwo niemieckie w tej najwyższej próbie ujeżdżenia konia z bardzo poważnemi szansami.

W tem miejscu dochodzimy do setna sprawy. Gdzie leży źródło uprzywilejowanego stanowiska jeździectwa niemieckiego w świecie międzynarodowym i przyczyna jego wielkich, a tak równych i trwałych sukcesów?

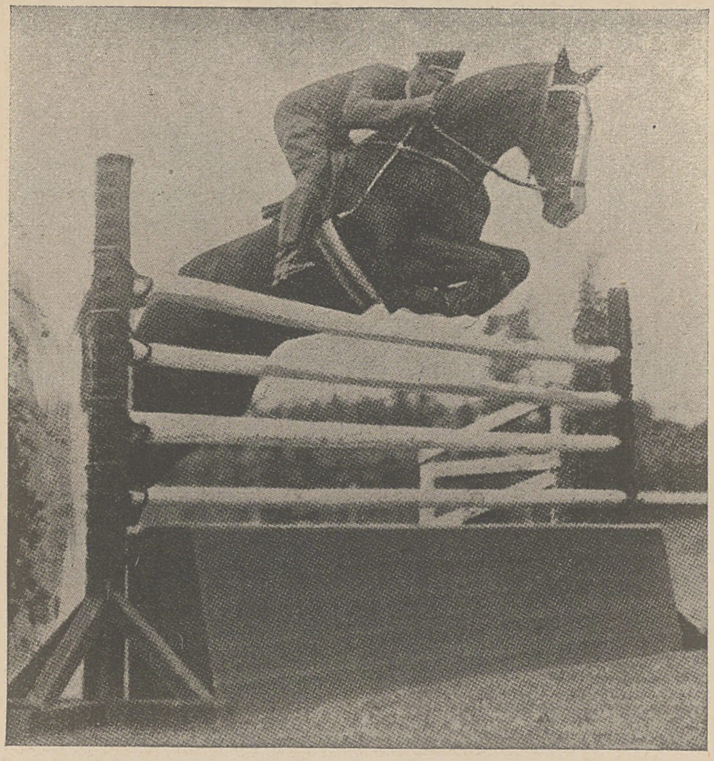


Rotm. von Oppeln-Bronikowski na Gimpel (konkurs ujeżdżenia).

Widzimy ją przedewszystkiem w zdecydowanej stabilizacji zasad, na których opiera się jeździectwo niemieckie, wyraźnej krystalizacji doktryny, niezmienności celów, do których ono dąży, oraz głęboko przemyślanej i systematycznej metodzie pracy w wykonaniu nakreślonego programu. Te abstrakcje znalazły swój konkretny wyraz w Szkole Kawalerji w Hannowerze, olbrzymi wpływ której na poziom jeździectwa niemieckiego jest bezapelacyjny. Znakomita i obejmująca całokształt zagadnień w gruntownym i wszechstronnym nie tylko wyszkoleniu, lecz i wykształceniu jeźdźców organizacja szkoły obejmuje wszystkie działy jeździectwa. Wyższa szkoła, wszechstronne przygotowanie konia terenowego, jazda konkursowa, własna stajnia wy-



Major Gerhard na Absinth (konkurs ujeżdżenia).



Por. K. Hasse na słynnej Tora (zdobył złoty medal olimpijski w Berlinie).

ścigowo-przeszkodowa wyczerpują całkowity program współczesnego jeździectwa. Wszystkie działy są pod kierunkiem ludzi fachowych, o bezwzględnym autorytecie, wypływającym nie z źródeł formalnych, lecz z wielkich walorów ich kwalifikacji osobistych.

Żeby zbliżyć się do dzisiejszych pojęć niemieckich o przygotowaniu konia wierzchowego, ustalić możemy w skrócie stawiane mu wymagania. Opierają się one, zresztą, na dawnych, dobrze znanych powszechnie zasadach z racjonalną częściowo ich modernizacją. Opanowane postawienie zadu konia drogą narzucenia mu wymagań przez odpowiednie działanie pomocy i dosiadu jest podstawą pracy. Zebranie konia osiągane jest pozatem umiarkowanem działaniem wodzy, spoczywającej w niezbyt wysokiej, miękkiej i czułej ręce. Jeźdźcy wystrzegają się przykrótkiej wodzy, skracającej niebezpiecznie szyję konia i powodującej nadmierne przeganaszowanie konia. Długość wodzy i, w konsekwencji, szyi musi być uregulowana możnością przekazania żądań koniowi, opartemu lekko, lecz pewnie na wędzidle. Nos konia winien być niesiony przed prostopadłą, wyjątkowo na prostopadłej — nigdy zaś za nią. W konsekwencji szyja nie może być extremicznie krótka — lub zbyt długa. Tylko po osiągnięciu tych podstaw można przystąpić do pracy nad wyższym ujeżdżeniem konia i wydobycia zeń całej skali skracanych lub wydłużanych chodów, oraz czystych i poprawnych ćwiczeń w rodzaju pasaży, piaffe i piruetów.

Potęga jeździectwa jest dzisiaj w tym kraju wielka. Żeby ją sobie zobrazować, należy sobie uprzytomnić ogromną liczbę towarzystw, zrzeszeń i związków jeździeckich, istniejących w tej czy innej formie na terenie Rzeszy, oraz olbrzymią ilość czynnych w siodle ich członków. Skala wieku jeźdźców niemieckich jest ogromna i obejmuje liczne rezerwy dzieci oraz siwowłosych starszych panów. Liczba szkół jazdy konnej, nowocześnie urządzonych i prowadzonych tatersali, zawodowych i dyplomowanych nauczycieli i nauczycielek jazdy konnej jest imponująca. Turystyka w siodle jest bardzo popularna i ma licznych zwolenników. W tym kierunku są bardzo pouczające ogłoszenia w prasie niemieckiej, anonsujące hotele i zajazdy ze stajniami i opieką nad końmi konnych turystów. Również z anonsów widzimy, że obrót i handel końmi, a szczególnie wierzchowemi, jest bardzo ożywiony i stanowi pewną pozycję w gospodarstwie krajowym. Wielkie urozmaicenie, a równocześnie ścisłe ujęcie programów najróżniejszych zawodów konnych krajowych, wśród których konkurencje w ujeżdżeniu koni i pokazy konia zajmują wybitne miejsce, oraz indywidualne i grupowe rajdy przyczyniają się niemało do popularności jeździectwa w szerokich masach.

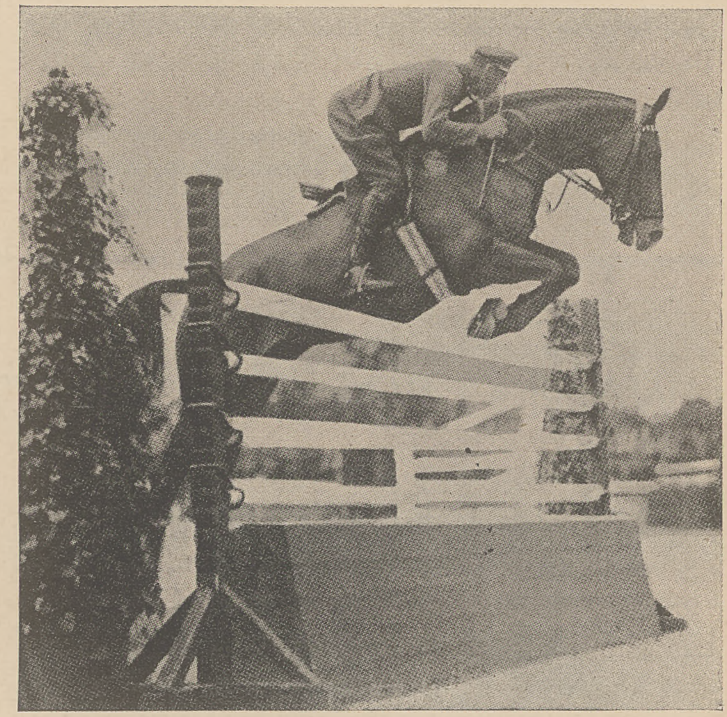
W rezultacie jeździectwo i jego motor-koń cieszą się w Niemczech zasłużoną popularnością. Wystarczy powiedzieć, że dzieła z zakresu jazdy konnej, ujeżdżenia i znajomości konia rozchodzą się w wielu wydaniach („Reitlehre" mjr. Möselera — 8 wydań), a ukazująca się w Niemczech literatura hippologiczna dorównuje prawie liczbowo analogicznym wydawnictwom wszystkich innych krajów razem wziętych. Są to rzeczy godne podziwu — i zastanowienia.

Skład zespołów olimpijskich Niemiec jest następujący.

Wszechstronna próba konia wierzchowego (Militari): kpt. Stubbendorff (Nurmi lub Fortuna), rtm. Lippert (Fazan lub Fortuna), por. bar. von Wangenheim (Kurfürst xx lub Guntram).

Konkurs ujeżdżenia: mjr. Gerhard (Absinth lub Burgsdorff), rtm. von Oppeln-Bronikowski (Gimpel lub Fels), por. Pollay (Kronos lub Emir).

Konkurs hippiczny: kpt. von Barnekow (Olaf lub Nordland), rtm. Brandt (Alchimist lub Tora), por. K. Hasse (Tora lub Baccarat).



Kapt. E. v. Barnekow na Nordland.

MEKSYK.

Wśród egzotycznych uczestników jeździeckiej Olimpjady 1936 r. obecność Meksyku jest bardzo interesującym momentem. Zespół meksykański, składający się z drużyny polo i ekipy konkursowej, przybył do Niemiec w połowie lipca. Do składu reprezentacji weszli: generał jako kierownik, oraz 2-ch pułkowników, trzech majorów, pięciu kapitanów i dwóch poruczników jako jeźdźców.

Meksyk jest prastarym krajem konia i siodła. Rozległy kraj, pozbawiony na wielkich przestrzeniach wszelkich arteryj komunikacyjnych, po dziś dzień znajduje dla konia ogromne zastosowanie przedewszystkiem jako częstokroć jedyny, a zawsze niezawodny środek komunikacji. Ogromne przestrzenie, które ten koń musi obsługiwać i charakter ciężkiego w wielu okolicach terenu wymagają od konia wielkiej dzielności i wytrzymałości. W skutkach wymagania, stawiane meksykańskiej kawalerji są bardzo surowe. Wymagania te na przestrzeni setki lat spowodowały, że koń i jeździec osiągnęli duże wyżyny w służbie kawaleryjskiej.

Kultywowane w tych warunkach jeździectwo wykazuje dużą skalę zainteresowań i wiele upodobań dla wszystkich jego rodzajów. W armji meksykańskiej nawet wyższa szkoła znajduje swoich wielbicieli. W latach 1925—1927 był odkomenderowany do hiszpańskiej szkoły jazdy w Wiedniu mjr. Rodriguez, który pozostawił po sobie w szkole jaknajlepsze wspomnienia pod każdym względem. Pozatem wielu oficerów armji meksykańskiej odbywało staże w europejskich szkołach kawaleryjskich, uczestnicząc również w konkursach hippicznych z zupełnem powodzeniem.

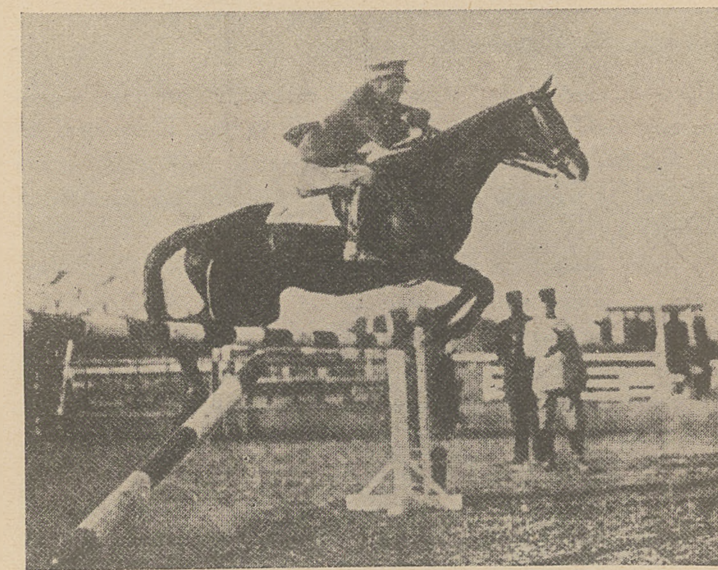
Na Olimpjadzie w Los Angelos w 1932 roku jeźdźcy meksykańscy uczestniczyli we wszystkich konkurencjach.

Por. Gracida w jeździe wzorowej zademonstrował pracę godną uznania. Obaj uczestnicy Militari, rtm. Barriguete i rtm. Allende, ukończyć konkurencji nie zdołali. W konkursie hippicznym reprezentacja Meksyku w składzie mjr. Mejio, rtm. Ortez i rtm. Boccanegra parcoursu nie ukończyła. Dodać należy, że na 11 uczestników „Puharu Narodów", sześciu parcoursu w Los Angeles nie przeszło.

Wspaniałą jest meksykańska ekipa polo. Jej spotkania z teamami amerykańskiemi były zawsze wysoce interesujące i atrakcyjne. (C. d. nast.).



Major Rodriguez w hiszpańskiej szkole jazdy w Wiedniu.



Por. Boccanegra na Bibbs w Nicei w 1926 r.

UWAGI O POMORSKIEJ HODOWLI NA TLE DNIA KONIA

W dniu 8 i 9 lipca b. r. odbył się zorganizowany przez władze dzień konia oraz bezpośrednio po nim doroczny zakup koni remontowych, wyhodowanych na terenie wojew. Pomorskiego. Nietylko dla fachowców i znawców, ale i dla amatorów i miłośników naszego szlachetnego konia były to dni nader ciekawe, w których można było rzucić okiem na pomorską hodowlę konia szlachetnego pół-krwi, widząc w dniach tych nie tylko całą szlachetną młodzież „przedpoborową", ale i roczniki starsze już w pracy jeździeckiej zaawansowane.

Dnia 8 b. m. poprzedzającego targi remontowe odbyło się szereg imprez konnych i pokazów, na które groszowy wstęp umożliwił jaknajszerszy dopływ publiczności. Mimo pięknej słonecznej pogody, ta ostatnia ograniczała się przeważnie do dość licznie przybyłego ziemiaństwa. Konkurs hip. zorganizowany dla p. w. konnego na bardzo małych przeszkodach stał na bardzo niskim poziomie, tak zresztą jak i w roku ubiegłym, dowodząc raz jeszcze o niecelowości i zupełnym chybieniu takiej imprezy. Na takim materjale, wyprzągniętym wprost z woza

i nieujeżdżonym o wiele racjonalniejszem i pożyteczniejszem dla konia jak jeźdźca byłby np. krótki bieg myśl. w terenie z niskiemi przeszkodami, zakończony na placu, lub jazda w terenie naprzełaj. Jest zupełnie jasne, że taki rodzaj zawodów dla p. w. jest najlepszym przygotowaniem dla ewentualnych działań wojennych. Przyniósłby on napewno więcej pożytku, chęci i zamiłowania jeździeckiego, niż borykanie się z koniem na torze przeszkodowym.

Konkurs zaprzęgów parokonnych zgromadził na starcie kilkanaście pojazdów resorowanych, cywilnych i wojskowych, które musiały przejechać trasę wytyczoną palikami, prowadzącą przez dość stromy pagórek, dół oraz przejazd dwóch bramek, z których jedną musiał woźnica po zejściu z pojazdu sam otworzyć, drugą na zawiasach ruchomych przejechać bez zatrzymywania. Pojazdy te kierowane przeważnie przez stangretów były na ogół dość ciężkiego typu, konie zaś zupełnie przeciętne, tak że całość nie dawała pożądanego efektu. Na wyróżnienie zasługują, tak dobranemi jak i doskonałymi w ruchach końmi oraz uprzężą i całością w wyglądzie pojazdy p. Grzybowskiego z Dębińca oraz p. Rozwadowskiego z Czeczewa. Prócz tego popisywała się jazdą pokazową jedyna czwórka doskonale dobranych i sprzężonych karych koni p. Sianożęskiego z Tymawy. Obraz ten dzisiaj tak rzadki, niestety, przypominał dawne dobre czasy, a elegancki i pełen gracji ruch 4 karych koni w żółtej uprzęży i czerwonych bandażach dawał dużo efektu i wzbudzał zachwyt publiczności. Jeżeli zaś chodzi o samo ujeżdżenie i wjeżdżenie czwórki, to niestety, zamało miała jeszcze przygotowania i sprecyzowania w ruchach, zwłaszcza w jeździe figurowej. Dzisiaj, w obecnych ciężkich czasach, wystarcza pokazać czwórkę, ażeby wywołać gorący aplauz publiczności, nie mówiąc wcale o jej klasyfikacji. Niestety jest to smutne i takie pojazdy za samo pojawienie się „ad forum" powinny otrzymywać premje.

Klasą dla siebie był wspaniały pokaz dojezdków z kursu ujeżdżaczy w C.W.K. To cośmy ujrzeli mogło zadowolić nawet najwybredniejszego koniarza. Około 30-tu podoficerów na pięknych modelach koni przeważnie pochodzenia lubelskiego i poznańskiego. Eleganckie i zharmonizowane ruchy tych koni, idących spokojnie w kłusie i galopie w takt tonów walca, oberka lub marsza, spokojne i prawidłowe sylwetki jeźdźców, niska ręka na miękkim kontakcie, oto wspaniały i niezapomniany dla widza obraz. Konie przeważnie dość rosłe o szlachetnych i pięknych linjach, miękko i elastycznie wykonywały pod orkiestrę swój karuzel, skacząc po cztery, sześć i po osiem spokojnie i z długiemi szyjami przed trybunami ustawiony płot. Pokaz ten przeczył tym wszystkim błędnym zdaniom, które głoszą, iż hodowla nasza jest jeszcze na niskim poziomie i nie jest w stanie zasilić naszych jeźdźców w odpowiednie konie reprezentacyjne. Spotkał on się też z żywym i gorącym entuzjazmem publiczności.

Tego dnia odbyło się walne zebranie Związku Hodowców Szlachetnego Konia, które przeciągnęło się do późnej godziny. Wykroczyłbym jednakowoż poza ramy niniejszego artykułu, opisując jego przebieg i wnikając w poszczególne referaty, wygłoszone przez kierownika Pomorskich Związków Hodowców Koni p. naczelnika Szczepskiego oraz przez dowódcę 18 p. ul. p. pułk. Kosiarskiego o koniu pomorskim w służbie wojskowej.

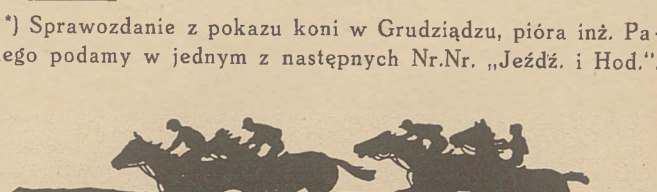
Dnia 9 z. m. odbył się zakup koni remontowych, wystawionych od 2 dni w koszarach 16 p. a. l. Pisząc o koniach pomorskich, hodowanych dla celów armji, chciałbym dla ogólnej orjentacji uczynić małą dywersję w dziedzinę hodowli koni. Utarło się mianowicie często słyszane zdanie, że Pomorze jest jakoby ojczyzną konia zimnokrwistego, przystosowanego prawie wyłącznie do pracy na dość ciężkich przeważnie, tutejszych gruntach i jako takie w produkcji konia szlachetnego zajmuje jedno z ostatnich miejsc, mając nie odpowiednie warunki i klimat do jego wychowu. Jest to zdanie najzupełniej błędne, gdyż urodzajna tutejsza gleba i klimat bardzo zbliżony przecież do klimatu wschodniopruskiego, powinny raczej sprzyjać szlachetnemu, ciepłokrwistemu koniowi. A że hodowla pomorska nie osiągnęła dzisiaj jeszcze poziomu żądanego, wpłynęły na to zupełnie inne czynniki. Nie można przemilczeć faktu, że na Pomorzu do dziś panuje dziwne i niczem nie uzasadnione dążenie do chaotycznej krzyżówki. W czasach przedwojennych do końca mniejwięcej ubiegłego stulecia dominował tutaj koń szlachetny o podłożu krwi wschodniopruskiej, którego rząd pruski forsował dla swych celów wojskowych. Jednakowoż już przed wojną rolnicy samorzutnie zaczęli krzyżować klacze szlachetne ogierami ciężkich ras zachodnich: chcąc uzyskać tylko konia pociągowego wyłącznie dla swych celów. W ten sposób zanikał koń szlachetny, padając ofiarą zgubnego krzyżowania i już przed wojną został prawie wyrugowany. Pozostały się resztki konia szlachetnego w niedużych zgrupowaniach. Rolnicy na Pomorzu do dzisiaj mają to dążenie do chowania konia ciężkiego pociągowego i będąc przyzwyczajeni do chaotycznego krzyżowania, w dalszym ciągu pragną go otrzymać drogą odstanawiania klaczy lżejszych ogierami ciężkimi i na odwrót. Występuje to przeważnie tam, gdzie są ziemie cięższe, mające najlepsze warunki do chowu koni. W ten sposób spacza się hodowla i zamiast pewnego typu konia, mnożą się tak zwane „bastardy". A przecież tylko chów w czystości krwi może wytworzyć i utrwalić dany dla pewnego okręgu typ konia. Tutaj leży zatem geneza niedostatecznej hodowli, niewyrobienia pewnego typu konia, a co zatem idzie nieustalonego dotąd typu remontowego. Ciężką, trudną i długą pracą jest naprawienie tego co lata całe zniszczyły. Nadwątlone ogniska resztek tych klaczy wschodniopruskich należałoby wzmocnić przy pomocy dobrych ogierów trakeńskich. Również wyrównanie typu klaczy powinno być celem każdego hodowcy. Hodowli o trwałych podstawach, produkujących przez dłuższy okres czasu jednolity typ konia remontowego, jest na Pomorzu ilość znikoma, spoczywająca jeszcze niestety w znacznej mierze w rękach niemieckich. Tłomaczy się to oczywiście warunkami, jakie się tu wytworzyły w okresie powojennym i liczną zmianą właścicieli gospodarstw, przybywających na Pomorze z innych ziem, skutkiem czego gospodarstwa te nie mogły stworzyć odpowiednich fundamentów dla swych hodowli, ani je utrwalić, dysponując jeszcze dotąd nie dostatecznym materjałem zarodowym. Z dawnych czasów zachowało się na Pomorzu kilka zaledwie stad starych rodów klaczy matek o podłożu krwi wschodniopruskiej w okolicach przeważnie zamieszkałych przez Niemców, jak: Biskupca, Jabłonowa, Niżin, pow. Świeckiego, oraz większych hodowlach, jak Mełnie, Jajkowie i Pluskowęsach. Polskie majątki stare niestety nie prowadziły przed wojną prawie żadnej hodowli konia szlachetnego, ograniczając się do wychowu konia ciężkiego zimnokrwistego. tak, że nie posiadają dzisiaj prawie zupełnie wyrównanego typu klaczy. Obecnie tworzą się nowe skupienia takich stad w Ostaszewie, Komierowie, Skarpie, Radostowie, Mileszewach i Sławotówku. Jest więc nadzieja, że stada te niewątpliwie przyczynią się do podniesienia pomorskiej hodowli. Warunki przydatne do hodowli koni na Pomorzu za wyjątkiem pewnych okolic, istniały, istnieją i istnieć będą, a przy dobrych chęciach i większym zamiłowaniu rolników do konia, uledz mogą znacznej poprawie. *)

Janusz Ossowski, por. rez. 18 p. ul.

Grudziądz.

---

*) Sprawozdanie z pokazu koni w Grudziądzu, pióra inż. Patockiego podamy w jednym z następnych Nr.Nr. „Jeźdź. i Hod.".



WOLNA TRYBUNA

NA MARGINESIE TARGÓW REMONTOWYCH

Wytyczne o zakupie koni remontowych na rok budżetowy 1936/37, ustalone przez Dowództwo Taborów i Szefostwo remontu, opublikowane w Nr. 14 Jeźdźca i Hodowcy z roku bież., wyraźnie dążące do ujęcia produkcji konia wojskowego w mocne więzy organizacyjne i udzielenia organizacjom, produkcję tę obejmującym, wydatnej pomocy materjalnej, są jasne, ścisłe i zupełnie zrozumiałe; zdawałoby się, że zastosowanie ich w życiu nie powinno nastręczać najmniejszych trudności, a jednak... w dniu 26 czerwca r. b. na pokazie koni w Piotrkowie Komisji Remontowej Nr. 2, przedstawiony został należący do mnie urodzony w mojem stadzie w roku 1933 wałach kasztanowaty „Furczychrap" po ogierze pełnej krwi „Büvesz" z klaczy Kokietka III po ogierze pełnej krwi „Orest" z klaczy Pliszka III po ogierze pełnej krwi Brachvogel z klaczy Pliszka II po ogierze Ruryk arabie z Uzina, z klaczy Pliszka po Drdzal arabie z Regowa, z klaczy Czajka po Bagdadzie arabie z Jezupola, z klaczy Indostanka po Ibrahimie ze Sławuty z klaczy Indjanka stada Sławuckiego. Wałach „Furczychrap" zapisanym jest na st. 88, Tomu I, wydanej w roku 1935 Ks. Stad. koni półkrwi wojew. centr. i półn. wschodnich. Zakupionym został przez Komisję Remontową za cenę 1700 złotych, otrzymał stuzłotową premję za wybitny wychów, a ponadto pierwszą nagrodę 300 zł. na pokazie — 15% dodatku hodowlanego jednak nie otrzymał z braku dokumentu stwierdzającego jego zapis do ksiąg stadnych. Na tymże pokazie przedstawiony został Komisji Remontowej należący do mnie wałach szpakowaty „Front", urodz. w 1933 roku po ogierze czystej krwi „Jassyr" z klaczy Glazura po Alpenjäger z klaczy półkrwi, nabyty przezemnie rocznakiem z Państwowej Hodowli Koni Remontowych w Bogusławicach; konia tego zgłosiłem w roku 1934 do księgi stadnej koni półkrwi i zgłoszenie moje bez żadnych zastrzeżeń przez Warszawski Związek Hodowców szlachetnego konia półkrwi zostało przyjęte, na co posiadam dokument na piśmie. „Front" zakupionym został przez Komisję Remontową za 1600 złotych, uzyskał premję stuzłotową za wybitny wychów — ale premji hodowlanej uzyskać nie mógł również z braku dokumentów, stwierdzających jego pochodzenie i zapis do księgi stadnej.

Zapewniano mnie, że premji hodowlanej konie moje nie uzyskały jedynie przez moje własne niedbalstwo.

Nie mogę się z tym poglądem zgodzić! Nieotrzymanie premji hodowlanej przez moje konie, nie jest zjawiskiem wyjątkowem, oderwanem; takież wypadki miały miejsce i na targach remontowych w Krakowie, a są one skutkiem nie niedbalstwa hodowców, a wadliwej organizacji, jak i niesłusznej interpretacji istniejących przepisów.

Również i oświadczenia kierownictwa Związku Hod. Koni Województwa Łódzkiego, że konie moje nie posiadały wymaganych przez wojsko dokumentów primo dlatego, że Związek nie posiada prawa poświadczania pochodzenia konia, a prawo to należy wyłącznie do Redakcji księgi stadnej, do której należało mi się zwrócić, secundo zaś dlatego, że Redakcja księgi stadnej w Warszawie na zapytanie Związku, oświadczyła, że koń mój „Front" do księgi stadnej zgłoszonym nie był, nie mogę przyjąć do wiadomości bez najdalej idących zastrzeżeń.

W mojem pojęciu księga stadna, prowadzona przez instytucję i na podstawach prawem przewidzianych, z momentem jej ogłoszenia drukiem jest zbiorowym dokumentem o charakterze użyteczności publicznej, a więc wyciągi z niej, względnie zaświadczenia identyczności tych wyciągów z treścią tego dokumentu, mogą być z tytułu prawa poświadczane przez Sądy, rejentów, instytucje państwowe, społeczne. Pozatem prawo nigdzie nie wskazuje, jakim dokumentem ma się zadowolnić kupujący zwierzę, by pewnym być jego pochodzenia. Przecież absurdem byłoby, aby każdy poszczególny hodowca przedstawiał Komisji Remontowej dokument, stwierdzający pochodzenie jego konia, w jednym wypadku poświadczony przez Sąd, w innym przez rejenta, w innym przez Związek Hodowlany prowadzący księgę, w innym przez redakcję księgi stadnej. Również niedorzecznością byłoby, by Komisja Remontowa woziła z sobą na zakupy księgi stadne i wyszukiwała w nich każdego poszczególnego zgłoszonego do sprzedaży konia.

To też Dowództwo Taborów i Szefostwo Remontów w § VIII zarządzenia, regulującego zakup koni przez Wojsko, zupełnie wyraźnie wymieniło te Związki Hodowlane, zaświadczenia których będą przez Komisję Remontową uważane za miarodajne do stwierdzenia pochodzenia konia i pod rubryką 6 § VIII wymieniło i Związek Hodowców Koni Województwa Łódzkiego, czyli Wojsko Łódzki Związek, jak i inne upoważniło do grzebania się w księgach stadnych, celem sprawdzenia pochodzenia sprzedawanych koni.

W mojem zgłoszeniu do Związku na pokaz koni i targ remontowy wałacha „Furczychrap" zrobiłem wzmiankę, że koń ten zapisanym jest w Tom. I na st. 88 księgi stadnej koni półkrwi województw centralnych i Półn. Wsch.; Związek więc mógł wziąć do rąk Tom I ks. st. koni półkrwi, otworzyć stronicę 88 i zaświadczyć, że zgłoszenie moje jest zgodne z rzeczywistością; byłby to dokument przez Wojsko wymagany i dający prawo do uzyskania premji hodowlanej. Stanowczo twierdzę, że ani swych uprawnień, ani kompetencji Związek w danym wypadku nie przekroczyłby.

Inaczej sprawa przedstawia się, gdy księga stadna nie jest wydaną drukiem, a więc dokumenty, na których jest oparta, pozostają jeszcze dobrem instytucji, księgę prowadzącej; w tym wypadku koniecznem jest uzyskanie od Redakcji księgi stadnej „świadectwa pochodzenia" konia.

Na wałacha więc mojego „Front", przy zgłoszeniu którego na pokaz odnotowałem, że zgłoszonym został do księgi stadnej Wojew. Centr. i Półn. Wsch., Związek Łódzki zaświadczenia wydać nie mógł. Jednak po otrzymaniu od Redakcji księgi stadnej wiadomości, że wałach „Front" do księgi zgłoszonym nie został, czyli że ja podałem fałszywe wiadomości — Łódzki Związek mnie, jako swojego członka, winien był zawiadomić o tem na piśmie listem poleconym, aby umożliwić mi skuteczną obronę mojej sumienności.

Niesłusznem jest w mojem przekonaniu żądanie Związku przedkładania przez hodowców „świadectw pochodzenia" koni, zgłoszonych do księgi stadnej. Autentyczne świadectwa pocho-

dzenia konia hodowca składa Redakcji księgi stadnej, to powinno wystarczyć. Przecież łatwiej jest Redakcji księgi stadnej podać poszczególnym Związkom przez nią obsługiwanym raz do roku listę koni zgłoszonych, niż wystawiać w gorączkowym czasie pokazów, wystaw i targów setki indywidualnych „świadectw pochodzenia".

W każdym razie zgodnie z § VIII zarządzenia Dowództwa Tab. i Szefostwa Remontu obowiązek: „Dostarczenia niezbędnych dokumentów" ciąży na „sprzedawcy konia". Związek organizuje pokaz i targ na konie remontowe, Związek przedstawia dokumenty Komisji Zakupującej, Związek otrzymuje zapłatę za kupione konie, Związek jest niezaprzeczalnym „sprzedawcą". Nie jest ani zbyt wygórowanem, ani zbyt uciążliwem, aby Związek zażądał i otrzymał od Redakcji księgi stadnej zbiorowe „świadectwo pochodzenia" koni, zgłoszonych do księgi stadnej jeszcze nieogłoszonej drukiem i wystawił na jego podstawie ze swego ramienia żądane przez Wojsko „zaświadczenia". Przecież za te chyba czynności Związek prócz składek członkowskich od klaczy, prócz kosztów urządzenia pokazu w opłatach za stoiska — oględziny lekarskie, pobiera jeszcze 1½% od sumy osiągniętej za sprzedane konie.

Czas już sprawy te wszechstronnie oświetlić i wyjaśnić, aby w przyszłości tak hojnie przez Wojsko udzielanej materjalnej pomocy i zachęty, hodowla nasza nie zaprzepaszczała po zakamarkach organizacyjnego labiryntu.

Kompetentni niech zabiorą głos.

Aleksander Danilczuk.

Skrzydłów, 24 lipca 1936 r.

KRONIKA

KRAJOWA

JEŹDZIECTWO

WYJAZD POLSKIEJ EKIPY KONNEJ DO RYGI.

Skład polskiej ekipy konnej na międzynarodowe zawody konne 29 b. m. — 6-go września w Rydze obejmuje 5 jeźdźców, a mianowicie rtm. Sokołowski, rtm. Kulesza, por. Czerniawski, por. Gutowski, por. Komorowski. Jeźdźcy zabierają 12 koni. Jako kierownik ekipy jedzie mjr. Królikiewicz.

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA ARABSKIEGO P. S. SZTAMLERA W ŁOPATKACH,

p-ta Drzewce — Nałęczów.

Stanówki: ogierem imp. przez Tow. Hod. Konia Arabskiego „Antez", cz. kr. ar. (Harara — Moliah);

własne: 1) „Arabja", cz. kr. a. (Koheilan IV — Anielka po Amurath);

2) „Branka", cz. kr. ar. (Aghil Branka — Arabja po Koheilan IV);

3) „Liljana", cz. kr. ar. (Linkoln — Czapla po Bakszysz i Gazella II);

obce: p. B. Pruskiego, maj. Prussy, woj. warszawskie:

4) „Legenda", cz. kr. ar. (Koheilan I — Zulejma po Koheilan or. ar.);

5) „Ladawa", cz. kr. ar. (Koheilan I — Białogródka po Orjent);

6) „Lawa", ch. cz. kr. a. (Koheilan I — Dracena po Bakszysz)

oraz kilka klaczy półkrwi z okolicy.

Ponadto stanowił og. własny, premjowany „Pielgrzym—Dżami" (Pielgrzym—Thuja—Dżami II), ch. cz. kr. ar., który pokrył 88 klaczy.

Wyźrebienia: 1) „Arabja", klaczkę nazw. „Sztafeta" po „Jaszczur II xx;

2) „Branka", klaczkę nazw. „Sztanga", padła;

3) „Liljana", ogierka nazw. „Szturm" po „Ibrahim" oo.

Nabyto klacz pełnej krwi ang. „Hoffnung" po Signor od The Hope, prawnuczkę (z linji żeńskiej) „Alveole", źrebną.

Znajdujący się przychówek z 1935 po Antez i Enver Bej doskonale się rozwija. Na jesieni idą do treningu 2 dwulatki po „Jaszmak".

WIADOMOŚCI ZE STADA WIDZE ŁOWCZYŃSKIE P. WŁ. MINEYKI

1) **Czapla** (Bakszysz i Gazella II), dała w r. b. siwą klaczkę po cz. krwi og. Lotos II.
2) **Kodyma** (Kohejlan i Elstera), dała w r. b. siwego og. po Lotos II.
3) **Gitana** (Burgas i Hebda), dała w roku b. siwego og. po folblucie Rockroi.

Wszystkie 3 klacze zostały pokryte cz. krwi og. Lotos II (Farys II i Dziewanna).

Roczniaki cz. krwi: 1) **Wnuczka Gazelli** kl. kasztan. (Hardy i Czapla); 2) gn. og. **Niezłomny** (Hardy i Kodyma).

Oprócz wyżej wymienionych posiada stado po og. Lotos II 7 źrebiąt tegorocznych ½ krwi arabskiej.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Blenheim nabyty przez syndykat hodowców amerykańskich za 45.000 gw. jest **szesnastym** derbistą angielskim sprzedanym do U.S.A. Z liczby tej Blue Gown i Kingcraft padły w drodze, Diomed i St. Blaise odegrały b. poważną rolę w hodowli amerykańskiej, mniejszą Rock Sand, zaś reszta z niezwyciężonym Ormonde na czele zawiodła. Tym razem jednak Amerykanie kupują bez ryzyka, gdyż 9 l. Blenheim jest już reproduktorem sprawdzonym, jako ojciec Mahmouda, Wyndhama, Blue Bear etc.

Zwycięstwo syna Reine Lumière. Dwulatek Light Hearted (Nothing Venture i Reine Lumière) zdobył niedawno w Anglji dość znaczną gonitwę Coworth Stakes (1.590 f. szt.).

Francuska Reine Lumiere zdobyła swego czasu, jak wiemy, Grand Prix de Paris, jako wielka outsiderka i jest matką znajdującego się w Polsce Sunderlanda.

Żokieje a film. Jest zjawiskiem codziennem, iż wybitni leaderzy sportu ukazują się również i na ekranie, w szczególności często widzimy w roli aktorów filmu — bokserów.

Obecnie będziemy mieli sposobność oglądania i znakomitego żokieja, a mianowicie Steve Donoghue, który doprowadził do zwycięstwa pięć dosiadanych przez siebie koni w Derby Epsomskiem oraz pięć w irlandzkiem.

Zawarł on umowę z reżyserem filmowym angielskim Robert Kane i grać będzie swoją rolę w filmie: Skrzydła poranku. Oczywiście chodzi o zademonstrowanie jazdy w Derby, wypłata będzie również sensacyjna, t. j. 100:1, no i crack będzie własnością pewnej sporting lady.

Taj Akbar. Aga Khan chce postąpić, tak jak z Bahramem — w roku bieżącym i z derbistą Mahmoudem oraz drugim w Derby Taj Akbarem, t. j. wycofać ich z treningu przy końcu karjery trzylatka.

Widocznie właściciel chce im oszczędzić spotkania z generacjami starszemi, jesienią w długich Cup's. Oczywiście, nie jest to postępowanie całkowicie sportowe, z finansowego jednak punktu widzenia zapełniona lista klaczy pod ogiera może przynieść właścicelowi większą sumę, niż nawet bardzo szczęśliwe uczestnictwo w gonitwach.

Do notatki o „Travellers Rest"

W numerze 23 „Jeźdźca i Hodowcy", w kronice o stadzie arabskim „Travellers Rest", została błędnie podana informacja o wyczynie Anteza: Zamiast „biegł w ciągu pięciu dni", powinno być, „był jechany co piąty dzień" i zamiast „niosąc 225 kg.", powinno być, „niosąc 225 f.".

CLERGYMAN I ANGIELSKIE DERBY

Znanem jest powszechnie przywiązanie Anglików do uświęconych tradycją praw i przywilejów. O Anglji możnaby powiedzieć — że jest to jakby obraz stopniowo odnawiany i odświeżany, którego dawne antyczne ramy pozostają wciąż nienaruszone i nietknięte.

Dowody takiego ogólnego poszanowania dla różnych zwyczajów, przywilejów i t. d. spotkać tam można niemal na każdym kroku, co nieraz wprawia w istne zdumienie niedość uprzedzonego cudzoziemca.

Wręcz niepowszedni przykład tego obserwować możemy również w Epsom, w tem małem miasteczku w hrabstwie Surrey, w którem od stu kilkudziesięciu lat, odbywa się rok rocznie najbardziej klasyczna gonitwa świata — angielskie Derby.

Podróżnik studjujący hodowlę i wyścigi w Anglji poznać tam może ciekawą postać, naczelnego administratora tych słynnych na świat cały wyścigów — wielebnego Edwarda Dorling, który swoją godność kościelną łączy z wysoce odpowiedzialnem stanowiskiem sportowem „Managing Director of the Epsom Association".

Na tej podstawie możnaby twierdzić, że ma on około 500.000 parafjan, gdyż taką jest mniej więcej oficjalna frekwencja w wielkim dniu Derby.

Pierwszy fundator i organizator tych wyścigów w 1779 r., lord Derby, był jednym z przodków Wielebnego Edwarda Dorling; od tego czasu stały się one niejako apanażem jego rodziny. Tę godność administracyjną piastują dziedzicznie wszyscy w jego rodzinie i on też został w ten sposób „Managing Director", jako starszy syn po śmierci ojca. Zachowując swój tytuł duchowny, nie pełni już obowiązków kościelnych. Zresztą przyznać trzeba, że nie starczyłoby mu na to czasu, bo chociaż wyścigi trwają tylko tydzień, jednak administrator naczelny i liczny jego personel mają sporo roboty przez cały rok.

Ze swojego biura, udekorowanego fotografjami sław końskich, ten wielebny sportsman dziedziczny, kieruje licznymi robotami, które zatrudniają całą masę podwładnych mu ludzi. Nad jednem tylko utrzymaniem toru pracuje cała rzesza specjalistów, podzielonych na ekipy, złożone z sześciu ludzi każda. Te ekipy sprawdzają teren cal za calem, tak drobiazgowo i dokładnie, że sześciu ludzi przejść nie może ponad 35 do 40 mtr. dziennie.

Inni znowu przez miesiąc cały po Derby pracują nad doprowadzeniem do porządku i czystości olbrzymiego placu zaśmieconego i zabrudzonego przez pół miljonowe zgórą tłumy. Malarze zaś, a zwłaszcza stolarze pracujący przy trybunach, potrzebują szeregu miesięcy, aby odpowiedzialną pracę swoją dokładnie wykonać.

Wszystkiem tem, oraz wielu innemi zawiłemi sprawami dyryguje i bezapelacyjnie rządzi administrator dziedziczny, na podstawie prawa i autorytetu przywiązanego do jego rodu od przeszło 150 lat, w kraju słynnym z skrajnego liberalizmu i swobód obywatelskich.

Zastanawia w tem obcego przybysza zawsze fakt, że nikt tam przeciwko temu nigdy nie protestuje, ani też nigdy tego nie kwestjonuje.

Anglikowi zaś wszystkie te stare prawa, przepisy i przywileje przypominają zawsze od wczesnego dzieciństwa przeszłość jego ojczyzny, z której jest on nad wyraz dumny i w której głęboko jest rozmiłowany.

WĘGRY.

Sukcesy Weissdorna.

Weissdorn (Prunus — Wiener Mädel) należał do najwybitniejszych wyścigowców w Niemczech po wojnie. Ogółem wygrał ponad 300.000 mk, przyczem zdobył m. in. St. Leger, Grosser Preis v. Berlin, Fürstenberg Rennen, Grosser Hansa Preis etc., zaś wysłany do Anglji był IV-ty pod wysoką wagą w Lincolnshire, a następnie dwukrotnie zwycięży). Stanowił następnie w ciągu kilku lat w Anglji, ale otrzymał klaczy niewiele i małej wartości. Niemniej w liczbie jego potomków znalazł się Play On, zwycięzca Lincolnshire hdc. w r. 1934, który wyróżnił się również następnie w Indjach.

Prawdziwą swoją wartość stwierdził dopiero Weissdorn, z chwilą kiedy został wydzierżawiony przez Stado Göd na Węgrzech, w którem krył po 1500 pengö. W roku bieżącym syn jego Try Well zdobył kolejno Nemzeti Hazafi, Millenium i Derby węgierskie i dotąd nie zaznał jeszcze porażki. Drugi z synów Weissdorna Botos, zdobył austrjackie Derby i był III-i w Derby węgierskiem, zaś trzeci Lator po zwycięstwie w Trial Stakes był III-i w Derby czechosłowackiem.

W roku przyszłym Weissdorn stanowić będzie w Austrji, nie dzierżawiony, ale definitywnie nabyty. W roku bieżącym Weissdorn pokrył na Węgrzech 29 klaczy, w tej liczbie 2 z Polski.

NIEMCY.

Wahnfried zdobył wiosną roku bież. wielką nagrodę trzyletnią w Niemczech: Preis der Dreijährigen w ostatnio zaś rozegranym Grosser Preis von Berlin podszedł na 200 metr przed celownikiem do przodującego Sturmvogel'a i zmusił tego crack'a do wysiłku, aby mógł wygrać.

Tak więc, Wahnfried obecnie uważanym jest za najlepszego 3 l. ogiera w Niemczech i mimowoli ciśnie się do głowy refleksja, czem mogła być ta linja dla Polski, gdyby była stale odpowiednio kultywowaną?

Z linji tej, od Szende, matki Tempête, wyszła w ostatnim okresie również znakomita Parola, austrjacka i węgierska Oaksistka, wreszcie trzykrotna zwyciężczyni w Austria Preis Siker.

Może więc nie jest jeszcze zapóźno i w Polsce na kultywowanie resztek tej znakomitej linji żeńskiej Kincsem — Tempête?

Poniżej podajemy skrócony rodowód Wahnfried'a:

Wahnfried og. c. gn. ur. 1933	Flamboyant	Tracery	Rock Sand
			Topiary
		Simonath	St. Simon
			Philomath
	Winnica	Kottingbrunn	Pardon
			Komamasszony
		Orsza	Gouvernant
			Tempête

Przewidujący hodowca Wł. hr. Piniński nabył na Węgrzech córkę Orszy Hunleany, która zdaje się złym nabytkiem nie będzie.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Deauville 16 sierpnia.

Prix Morny, 100.000 fr. — 1.200 mtr., dla 2-latków:

1. Tizona, kl. gn. (Chateau Bouscaut — Tic Tac), H. E. Morris, 55 kg., ż. A. Rabbe.
2. Allumeur, og. (po Asterus), ks. de F. Lucinge, 56 kg., ż. R. Brethes.
3. Minaudiere, kl. (po Bubbles), bar. E. de Rothschild, 55 kg., ż. C. Bouillon.

b. m.: Teleferique, May Wong, Colette Baudoche, Le Bambino, Gandara, En Fraude.

Wygrane o 3—½ dług. Czas: 1:16,2. Tot.: 32, 14, 25, 19:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 7. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2919 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

S K Ł A D
DYWANÓW
PERSKICH

YOUSSOF PARVARI

Ekspertyza, kupno. sprzedaż i komis.

Przy składzie pracownia.

Reparacja, pranie, czyszczenie,



WARSZAWA, UL. WARECKA 9

TELEFON 692-86

ROLNIK z gruntowną znajomością uprawy roli i łąk, ze znajomością sadzenia i eksploatacii lasu oraz przeróbki drzewa, zamiłowany hodowca inwentarza, ekonomiczny administrator, dobry myśliwy — poszukuje posady od zaraz.

ZGŁOSZENIA
do WARSZ. ZW. HODOWCÓW
MAZOWIECKA 7 — pod A. W.

Zarząd Stadniny Pełnej Krwi Angielskiej Ks. Zofji Czetwertyńskiej w Suchowoli

zawiadamia P.P. Hodowców, że wobec dużej ilości klaczy zgłoszonych na sezon kopulacyjny 1937 r. do og. GAINSLAW zgłoszenia przyjmowane będą jedynie do dnia 15 października br., zaś do dnia 1 listopada br. sporządzona zostanie lista klaczy przyjętych, o czem osoby zainteresowane będą niezwłocznie powiadomione. Cena stanówki: 400 zł.

Informacje: Zarząd Stadniny Suchowola, p. Wohyń

CUKIER PASTEWNY
CUKROWNIA »DOBRZELIN«

ZAKŁADY DRUKARSKIE

W. PIEKARNIAKA

WARSZAWA
UL. ORDYNACKA 3
TELEFON 644-59, 592-40

SPECJALNOŚĆ: wydawnictwa perjodyczne i pisma codzienne, ilustracje jedno i wielobarwne, książki, broszury oraz druki w dużych nakładach.

ZAKŁADY POSIADAJĄ DZIAŁY: zecernia ręczna, linotypy, dział maszyn płaskich, dział rotacyjny, introligatornię i stereotypownię.

ZAKŁADY EGZYSTUJĄ OD 1913 R.
POSIADAJĄ 29 SPECJALNYCH maszyn
ZATRUDNIAJĄ 100 PRACOWNIKÓW

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 SIERPNIA 1936 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 7, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.